



Wszystkim Czytelnikom życzymy, aby Święta Wielkanocne stały się źródłem wzmocnienia ducha, przyniosły radość, pokój oraz wzajemną życzliwość!!!



Wiara

„Nie jesteśmy konkurentami, lecz braćmi”

Na prośbę Czytelników, przytaczamy niektóre wersy ze Wspólnej Deklaracji Franciszka Biskupa Rzymu, Papieża Kościoła Katolickiego i Cyryla Patriarchy Moskwy i Wszechrusi, podpisanej w dniu 12 lutego 2016 r. na Kubie, nawiązujące do sytuacji na Ukrainie.

„Dziękuję nam rany, zadane w konfliktach odległej i niedawnej przeszłości, dziękuję nam też odziedziczone po naszych przodkach różnice w rozumieniu i wyjaśnieniu naszej wiary w Boga, jednego w trzech Osobach – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ubolewamy z powodu utraty jedności, będącej następstwem słabości ludzkiej i grzeszności.[...]”

Zdecydowani dokładać niezbędnych starań, aby przezwyciężyć odziedziczone przez nas historycznie

rozbieżności, chcemy zespolić swe wysiłki w celu dawania świadectwa o Ewangelii Chrystusowej i o wspólnym dziedzictwie Kościoła pierwszego tysiąclecia, odpowiadając wspólnie na wyzwania współczesnego świata.

Prawosławni i katolicy winni nauczyć się dawać uzgodnione świadectwo prawdy w tych dziedzinach, w których jest to możliwe i konieczne. [...]

(Ciąg dalszy na str. 5)

W przedświątecznej aurze

SPOTKANIE W GRONIE NOWYCH I STARYCH PRZYJACIÓŁ

17 marca 2016 roku w Ambasadzie RP na Ukrainie odbyło się uroczyste spotkanie członków Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych.

Na wstępie do zebranych zwrócił się gospodarz placówki Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, który składając serdeczne wielkanocne życzenia zaznaczył m. in.: „To nasze kolejne świąteczne spotkanie w Ambasadzie członków MSPPU, działających w Kijowie i na Ukrainie staje się już dobrą tradycją i cieszy mnie to, że liczba uczestników takich spotkań stale rośnie”.

Ciąg dalszy na str. 9



Życzenia pogody ducha, nieustannej nadziei i ufności, mimo trudności, które niesie nasze życie codzienne, w uroczystym nastroju przedwielkanocnego oczekiwania złożył ks. proboszcz Błażej Suska OFMCap na spotkaniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie

Wesołego alleluja!

Tradycja to piękno, które chronimy, a nie więzy, które nas krępują

Wielkanoc to czas spotkań z bliskimi, czas radosny i bardzo wiosenny. To też okazja, by przypomnieć sobie niektóre oryginalne wielkanocne zwyczaje i tradycje, które możemy spotkać w różnych rejonach Polski.

MAŁOPOLSKA

Legenda głosi, że w nocy z niedzieli na poniedziałek wielkanocny mieszkańców tamtejszych domów odwiedzają stwory, dziady, czarty, nieposiadające zdolności mowy, które, aby nie wyrządziły szkód w domostwie muszą otrzymać podarunki. Jest to stary obyczaj nawiązujący do opisywanych w Biblii wysłanników żydowskich, którzy nie uwierzyli w Zmartwychwstanie Jezusa i z tego powodu stracili mowę.



KASZUBY

Święcone gałązki bazi umieszcza się w całym obejściu, aby wykorzystać ich magiczną moc i przynajmniej jedną, zjada się, aby zapewnić sobie zdrowie.

W lany poniedziałek, nie leje się kobiet wodą natomiast stawia się tu na zwyczaj smagania dziewcząt wtkami wierzbowymi.

MAZOWSZE

Przyjęło się, że aby zapewnić sobie dobre plony i pomyślność, po mszy rezurekcyjnej należało wrócić prosto do domu.

Na wielkanocne śniadanie obowiązkowo należy podać barszcz czerwony.

Ciąg dalszy na str. 8

Media

Rada Narodowa Ukrainy ds. Radiofonii i Telewizji wystąpiła listą do przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jana Dworaka z prośbą o sprzyjanie zwiększeniu obecności kanałów polskich na terytorium Ukrainy.

„Така ініціатива - з'являється в листі - обумовлена неодноразовими зверненнями до регуляторного органу вітчизняних провайдерів програмної послуги і дистрибуторів, які висловлюють бажання ретранслювати польські телеканали”.

Ведług ustawodawstwa Ukrainy retranslacja kanałów z zagranicy może odbywać się zgodnie ze spisem programów

Kanały polskie w Kijowie. Może nareszcie.

zagranicznych zatwierdzonym przez Radę Najwyższą Ukrainy. Na razie do tego spisu wchodzi tylko cztery kanały polskie: «TV-Polonia», «TVP Info», «TVP Historia» oraz «TVP Kultura». Але знаalezienie się w tym spisie nie gwarantuje samej retranslacji polskich kanałów.

Na przykład w telewizji kablowej Kijowa wśród prawie 170 kanałów do tej pory dla ani jednego kanału polskiego nie znalazło się miejsca, o co od wielu już lat walczy Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich na Ukrainie. Wielokrotnie kontaktowałem w tej sprawie z

ramienia SDPnU i w Kijowie i w Warszawie - listy, rozmowy, spotkania z odpowiednimi osobami obydwu Telewizji, ale niestety bez skutku - głównie z przyczyn merytoryczno-finansowych, dotyczących zawarcia odpowiednich Umów.

Brzmiało te pytanie i na przeróżnych forach polsko-ukraińskich, ostatnio w kwietniu 2015 roku na konferencji „Media polskie na Wschodzie” organizowanej przez sejmową Komisję Łączności z Polakami za Granicą oraz Fundację „Wolność i Demokracja”. Jako uczestnik obrad zwróci-

łem wtedy uwagę na potrzebę obecności kanałów Polski w telewizji kablowej na Ukrainie. Dowiedziałem się podczas dyskusji na ten temat od przedstawicieli Senatu RP, że ówczesny prezes zarządu Telewizji Polskiej Juliusz Braun podpisał porozumienie z Telewizją Ukrainą które ma rozstrzygnąć te kwestie ale...

Cóż jedyne co udało się SDPnU za ostatnie lata osiągnąć (głównie dzięki kontaktom osobistym) to to, żeby język polski zabrział jednak w TV Kijowa, stało jego umieszczenie na europejskim, zarejestrowanym w

Niemczech, edukacyjnym kanale „Da Vinci”.

Znaczenie retranslacji polskich kanałów na Ukrainie przeocenić trudno. Chodzi nie tylko o głos naszego sąsiada, jednego z największych krajów UE, chodzi o media i język, który jest jednym z języków Ukrainy, językiem sporej cywilizacyjnej części narodu Ukrainy. Warto by tej kwestii szczególną uwagę poświęciły nasze polskie organizacje społeczne. Spodziewamy się, że nareszcie doczekamy się pomyślnego rozstrzygnięcia problemu.

Borys DRAGIN

Наші справи

Про регуляцію міжетнічних відносин в Україні

10 березня 2016 р. у Верховній Раді України відбувся круглий стіл на тему „Посилення інституційного механізму, що регулює міжетнічні відносини в Україні в умовах децентралізації”.

Захід організовано спільними зусиллями Комітету Верховної Ради України з прав людини, національних меншин і міжнаціональних відносин та офісу Верховного комісара ОБСЄ у справах національних меншин.

Серед учасників – Голова Комітету Верховної Ради України з питань прав людини, національних меншин і міжнаціональних відносин Григорій Немиря, народні депутати України, представники державних структур, Верховний комісар ОБСЄ у справах національних меншин пані Астрід Торс, представники національних спільнот України, академічних кіл та засобів масової інформації.

Під час засідання круглого столу обговорювалися питання про модернізацію відповідного національного інституційного механізму та призначення виконавчого органу, що буде головною профільною державною інституцією для національних меншин та шляхи регуляції міжетнічних відносин в Україні.

В обговоренні тематики круглого столу прийняла участь заступник голови Спілки Поляків України (СПУ) Олена Хоменко.

У своєму виступі вона наголосила, що Президія СПУ повністю підтримує ідею призначення відповідного державного органу чи координаційного механізму, що відповідає за дотримання прав

національних меншин в Україні та суспільну інтеграцію.

Це може бути відновлене Міністерство у справах національностей, що функціонувало в Україні у 1990х роках, або Державний комітет чи бюро в системі Кабінету Міністрів відновлене на основі досвіду роботи попереднього Державного комітету у справах національностей та релігії. Або значне розширення обсягу компетенції нинішнього відповідного Департаменту в складі Міністерства культури, із виділенням окремого підрозділу, що буде займатися виключно питаннями меншин, включаючи не тільки культурну сферу, але й інтеграційний курс та комунікацію з представниками меншин.

Окрім цього Олена Хоменко підтримала пропозицію пані Астрід Торс, про розділення на два окремі відділи роботу, щодо проблем у справах релігії та роботу з питань потреб національних меншин в Україні. Тому що обидва напрямки роботи є дуже складні та потужні.

Зупинилася також на українській законодавчій політиці. Відомо, що за рівнем правового забезпечення основних прав та свобод національних меншин, Україна посідає одне з провідних місць в Європі. Але на жаль механізми впровадження прийнятих законів не прописані та й не проводиться моніторинг їх виконання.

Діючий закон «Про національні меншини в Україні»(1992) є застарілим, фрагментарним і недосконалим. В ньому відсутні визначення базових термінів, не прописані механізми досягнення цілей, аряд статей взагалі не працюють. Так, наприклад в ст.16 чітко визначено, що джерело фі-

нансування національних меншин це державний бюджет. Але хто, коли і за які проекти отримує фінансування взагалі не ясно. Якщо цю статтю неможливо виконати, чому її досі не відмінили?

Олена Хоменко погодилася з Аркадієм Монастирським, головою Громадської Ради керівників освітніх програм всеукраїнських громадських об'єднань національних меншин України при МОН, що

національних меншин 15,6 млн. злотих, що становить біля 95 млн.грн. Майже третина цієї суми буде використана на реалізацію завдань українських меншин, в тому числі лемків. Було б дуже добре, щоб Україна запровадила практику дзеркальні заходи, щодо фінансування. Наприклад, фінансувати поляків в Україні, як українців в Польщі, або угорців в Україні, як українців в Угорщині і т.п.



Перший зліва Президент «Союзу гагаузів України» Василь Келіогло, наступна Алла Ратинська, президент Культурно-просвітницької Спілки поляків м.Вінниця, наступна Олена Хоменко, заступник голови Спілки поляків України, справа Аркадій Монастирський, голова Громадської Ради керівників освітніх програм всеукраїнських громадських об'єднань національних меншин України при МОН

треба вивчати європейський досвід у сфері етнопольської політики і додала у тому числі досвід фінансування. Це повинна бути прозора і зрозуміла всім процедура. Наприклад, якщо подивитися на досвід Польщі - кожний громадянин може увійти на сайт Міністерства внутрішніх справ і адміністрації і з'ясувати які національні меншини Польщі і для яких цілей отримали фінансування.

У 2016 році Польща виділила на підтримку діяльності

країною. Процес децентралізації є найбільш визначальною зі змін, що матиме неабиякий вплив на національні спільноти. Саме тому важливо, аби держава мала розвинений інституційний механізм, який забезпечить захист прав національних меншин та залучить національні спільноти в цей процес на національному, регіональному та місцевому рівнях. Тому представники національних спільнот можуть вирішити частину проблем, які на разі не потребують фінансування, саме на місцевому рівні. Якщо закріпити ряд питань законодавчо і дозволити на безоплатній основі суботньо-недільним школам для вивчення рідної мови використовувати класи загальноосвітніх шкіл у позаурочний час та вихідні; художнім колективам національних меншин виділяти вільні приміщення Будинків Культури, клубів та театральних закладів для репетицій, а сцени для промоції різноманіття культур народів України, то частина потреб була б задоволена і без фінансування.

Але на жаль на місцевому рівні чиновники не володіють необхідними знаннями щодо правового статусу національних меншин, вони їх трактують просто як інші громадські об'єднання, тому Олена Хоменко запропонувала впровадити постійно діючі курси on-line для органів влади та споріднених інституцій щодо вивчення національної законодавчої бази з питань етнопольської політики. Якщо рівень знань і відповідальності у цій царині підвищиться, то буде можливо забезпечити постійний діалог і спільне визначення основних напрямків подальшої роботи.

Informacja własna

Zapomniany Polski Teatr w Kijowie

Polskie ślady w stolicy

15 marca w Kijowskim Polskim Kulturalno-Oświatowym Stowarzyszeniu imienia Adama Mickiewicza odbyło się spotkanie ze znanym pisarzem, historykiem i krajoznawcą Stanisławem Calikiem poświęcone działalności przedwojennego Polskiego Teatru w Kijowie.

Historyk opowiedział o losie przedwojennego polskiego teatru w oparciu o swoje badania archiwalne. Temat ten jest niezwykle ważny, gdyż jest białą plamą w historii Kijowa i polskiej wspólnoty



miasta. Przed otwarciem archiwów niewiele wiadano, poza wzmiankami starszych osób o tym, że mieścił się w budynku dzisiejszego Młodego Teatru, w czasach Związku Radzieckiego kina „Komsomolec Ukrainy” przy ul. Prorizna, wówczas ul. Swierdłowa. A był to pierwszy polski teatr za czasów władzy sowieckiej przed II wojną światową, jednak nie pierwszy w ogóle – wcześniej było wiele słynnych polskich grup teatralnych w Kijowie.

Dowiedzieliśmy się, że los tego teatru był zarówno szczęśliwy, jak i tragiczny jednocześnie. Szczęśliwy – dlatego, że

Polski Teatr cieszył się popularnością u kijowian, sala zawsze była pełna widzów, a premiery odbywały się przy przepelnionej widowni. Tragiczna natomiast, ponieważ władza często zmieniała kierownictwo teatru. Wielu z jego członków rozstrzelano, a w 1938 roku ostatecznie teatr zamknięto.

Stanisław Calik cytował mało znane dokumenty archiwalne – raporty ówczesnego konsula Polski w Kijowie do ambasadora Polski w Moskwie, protokoły posiedzeń Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (Bolszewików) Ukrainy,

protokół walnego zgromadzenia Teatru Polskiego, a także recenzję o moskiewskich występach teatru, opublikowa-



Stanisław Calik (pisarz, historyk, krajoznawca) i Katarzyna Nowikowa (filozof, religioznawca, publicystka i tłumacz) podczas spotkania w Bibliotece im. A. Mickiewicza

na w czasopiśmie „Rewolucja i narodowość” (nr 11 z 1934 r.). Dokumenty te dobitnie oddają atmosferę życia teatru, informują o jego repertuarze i czołowych aktorach.

Wszystkich obecnych na spotkaniu wzruszył smutny los zlikwidowanego przez władzę sowiecką kijowskiego teatru polskiego. Enkawudyści aresztowywali aktorów nie tylko w nocy w domu, ale nawet w biały dzień, wprost na próbach teatru. Ofiarami terroru stalinowskiego stało się 19 artystów teatru. Być może, uda się ustalić ich nazwiska. Wtedy też przy pomocy kwerendy archiwalnej

pojawi się możliwość odtworzyć życiorysy tych osób oraz wyjaśnić miejsca ich pochówków w Bykowni pod Kijowem (obecnie Narodowy Kompleks Historyczno-Memorialny „Groby Bykowniańskie”).

Budynek przy ul. Proriznej na szczęście się zachował. Jednak mało kto z kijowian wie, że w jego murach funkcjonował do II wojny światowej Teatr Polski. Wydaje się, że warto przypomnieć o tej ciekawej historii życia przedwojennego Kijowa ustanawiając tablicę pamiątkową na fasadzie kamienicy.

Katarzyna NOWIKOWA
(Zdjęcia: A. Płaksina)

Ukraina-Polska

Ułatwić nawiązywanie kontaktów

W Bydgoszczy otwarto kolejny, dziewiąty konsulat honorowy Ukrainy w Polsce. Podczas ceremonii otwarcia ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca wręczył dokumenty uprawniające do wykonywania funkcji rektora Wyższej Szkoły Ekonomii, Krzysztofowi Sikorze.

Zadaniem konsulatu honorowego, poza uzupełnianiem pracy konsulatów profesjonalnych jest pomoc obywatelom Ukrainy w rozwiązywaniu różnego typu problemów, także formalnych. Ponadto, zgodnie z wypowiedzią samego Krzysztofa Sikory, będzie dążył do rozwoju kontaktów pomiędzy polskimi i ukraińskimi uczelniami i przedsiębiorstwami.

Bydgoszcz ma silne związki z Ukrainą. Od 2000 r. jego partnerskim miastem są Czerkasy.

Poza Bydgoszczą, ukraińskie konsulaty honorowe funkcjonują również w Tarnowie, Wrocławiu, Zielonej Górze, Przemyślu, Poznaniu, Rzeszowie, Chełmie i Szczecinie.

Informacja własna

Węzej, ale szybciej!

Warszawa-Lwów-Kijów

Ukraińskie koleje planują zrealizować projekt budowy linii kolejowej o wąskim (tzw. europejskim) rozstawie na trasie ze Lwowa do granicy polsko-ukraińskiej, co umożliwiłoby realizację szybkich połączeń pasażerskich na trasie Warszawa-Lwów-Kijów.

„Chcemy, by z Warszawy do Lwowa powstała taka linia, a wówczas Lwów mógłby stać się miejscem przesiadki dla podróży jadących do Kijowa, co umożliwiłoby wzrost liczby obsługiwanych pasażerów” – powiedział szef lwowskiej administracji obwodowej, Oleg Synotka.

Wartość inwestycji to ok. 50 mln euro. Dla obsługi trasy przez Hrebenne i Rawę Ruską strona ukraińska planuje wykonać składy własnej produkcji – wymagane byłoby wprowadzenie co najmniej czterech pociągów.

zaxid.net

Firma AGROCOM

zatrudni techników lub inżyniera
w zawodzie mechanik,

przetwórstwo tworzyw sztucznych lub podobnym
na stanowisko mechanika i kierownika produkcji.

Znajomość języka polskiego
i praktyka w zawodzie mile widziana.

Oferty składać e-mailem, faxem, pocztą lub osobiście.

e-mail: agrocom@agrocom.com.pl

tel/fax: + 48 43 827 1929

Adres: PPHU Agrocom Sp. z o.o.,
PL 98-200 Sieradz, ul. Uniejowska 201

UWAGA!

Polsko-
Ukraińskie
Centrum
Oświatowe
poszukuje

lektora (-rki)
języka polskiego.

Charakter: otwarty,
charyzmatyczny, pozytywny.

Z doświadczeniem
w zawodzie lub bez.

Nauczanie języka dla grup
lub indywidualnie.

Kontakt:

www.polski.com.ua
+38 095 596 19 09

Powiey wieczności

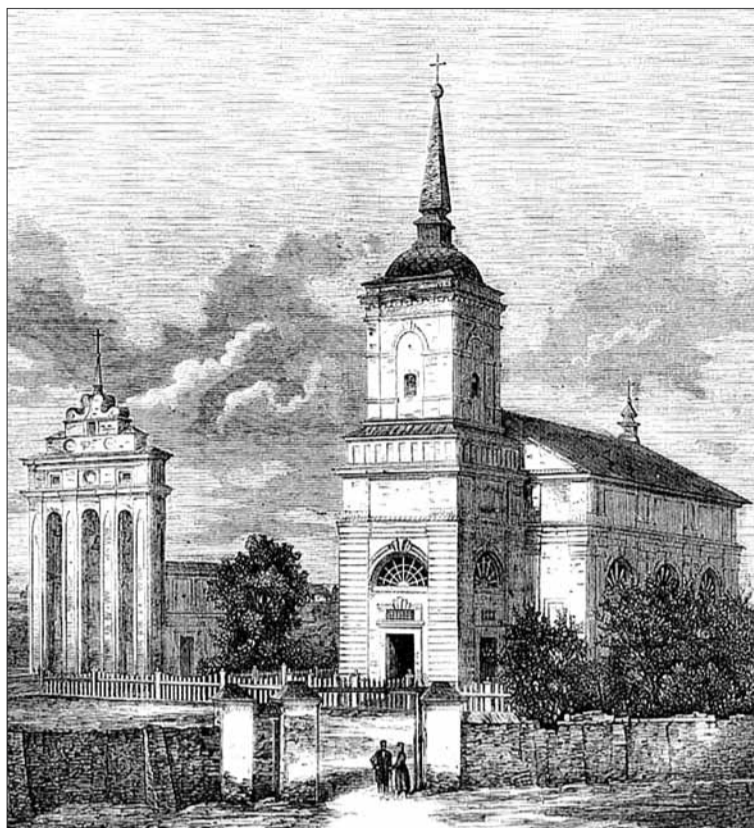
Rzyszczów – tak powszechnie nazywają dziś malownicze miasteczko, leżące na wysokich i stromych zboczach prawego brzegu Dniepru, w odległości 80 km od stolicy Ukrainy, miasteczko, które było świadkiem wielu historycznych wydarzeń odbywających się na tej pradawnej ziemi.

Opis dziejów tej miejscowości zakończyliśmy w poprzednim odcinku czasami, gdy Rzyszczów (pod taką nazwą figuruje on w dokumentach historycznych) należał do rodziny właścicieli ziemskich Woronicza. Oto jak dalej potoczyły się jego losy.

Dniem 28 sierpnia 1747 roku datowany jest dokument Magistratu Kijowskiego przekazujący to we własność

W 1765 r. sumptem Stanisława Szczeniowskiego i jego małżonki Urszuli z Nitosławskich stanął w Rzyszczowie drewniany kościół pw. św. Stanisława i drewniany klasztor ojców trynitarzy. W kościele był szpital dla 10-ciu chorych i szkoła. Uczono się tu czytać w języku polskim i rosyjskim; nauczano katechizmu, arytmetyki i gramatyki łacińskiej. Podręczników nie było, nauczyciel był tylko jeden. W pierwszym półroczu roku 1825 naukę pobierało tam 14 uczniów, wszyscy chłopcy - dzieci tutejszych katolików i mieszczan różnych wyznań. Szkoła ta była najstarszą instytucją edukacyjną Rzyszczowa.

A kim byli gospodarze klasztoru? Otóż zakon Trójcy Przenajświętszej tj. ojców trynitarzy to wspólnota, statut której zabrania swoim członkom mieć



Kościół św. Trójcy w Rzyszczowie (1863 r.)

go kościoła w Rzyszczowie wchodziło 65 wsi i 6 miasteczek kaniowskiego i kijowskiego powiatu, guberni kijowskiej: Rzyszczów, Trypole, Kaniów, Kozin, liczące 1336 parafian.

Po nastaniu władzy bolszewickiej na Ukrainie, większość świątyń katolickich i grecko-katolickich zniszczono na zawsze, parafie zlikwidowano, a pomieszczenia wykorzystywano pod magazyny. Podobny los nie ominął też kościoła rzyszczowskiego. Z dokumentów wiadomo, że już w 1920 r. cała dokumentacja kościoła została zniszczona. Według wspomnień naocznych świadków, w lata wojny kościół i cele, a części ich piwnice, faszyci wykorzystywali pod więzienia i katownię.

Po wojnie w pomieszczeniu kościoła nadal znajdował się skład, zaś w celach, przez długi okres, aż do 1972 r. nauczano

Czarowne miasteczko Nad Dnieprzem (2)

Stanisławowi Szczeniowskiemu - staroście trachtemyrowskiemu. Odnosił on zamek i zamieszkał w nim. Niestety nie na długo, gdyż hajdamacy niebawem zamek spalili. Wówczas Szczeniowski zajął wypę na Dnieprze naprzeciwko Rzyszczewa i wybudował tam nowy zamek, w niebłahy sposób chroniony wodami rzeki.

Należy zaznaczyć, że wcześniejsi posiadacze miasteczka Rzyszczów - Woroniczowie i ich potomni Działyńscy w pierwszej połowie XVIII wieku znaczną część środków inwestowali w budownictwo w Rzyszczowie obiektów sakralnych.

jakiegokolwiek mienie. Mają oni prawo zbierania jałmużny, która kierowana jest do kasy kościelnej lub na cele dobroczynne. Zakon powstał w celu uwolnienia (wykupu) niewolników chrześcijańskich z rąk muzułmanów podczas wypraw krzyżowych. Dziś bracia niosą pomoc ludziom cierpiącym prześladowania, ubogim, opuszczonym, więźniom i chorym.

Dewizą zakonu są słowa: „Gloria Tibi Trinitas et Captivis Libertas” - co tłumaczy się: „Chwała Tobie Trójco, a jeńcom wolność!”. Ich herbem jest równoramienny krzyż z łańcuchami i kajdanami, co symbolizuje uratowanie niewolników z niewoli.

Główne swoje placówki trynitarze zakładali na ziemiach ukraińskich. Pierwsi pojawili się tu w 1685 roku. Byli to wychodźcy z Hiszpanii.

Rozmieszczenie klasztoru trynitarzy w właśnie w Trzyszczowie jest całkowicie usprawiedliwione, dlatego że dalej na południe przebiegała już granice Dzikiego Pola, a ich zadaniem było zakładanie klasztorów możliwie najbliżej do granicy z Turcją. W okresie XVI-XVII stulecia w Polsce i na Litwie Dzikim Polem nazywano ziemie ukraińskie, znajdujące się na wschód i południe od Białej Cerkwi. Wtedy też rozdawano magnatom i szlachcie we własność prywatną zarówno tereny niezamieszkałe, jak i te gdzie zamieszkiwała ludność ukraińska. Do Rzyszczowa

przeniesiono konsystorium zakonu. A zatem, trynitarze wykonywali tu jednocześnie wojenne i dyplomatyczne funkcje, zajmując się obroną granic Rzeczypospolitej od napadów krymskich Tatarów i wymianą jeńców.

W 1829 r., w miejsce drewnianego kościółka, przełożony klasztoru ks. Józef Czarnecki, funduszem Zacharyasza Hołowińskiego, wznosił dzisiejszy okazały murowany kościół, p.w. św. Trójcy. Kościół ten służył wierzącym obuchowskiego, perejaślawskiego, starczkowskiego i innych powiatów, a jednocześnie przedstawiał sobą twierdzę z konstrukcjami obronnymi.

Kościół ustawiony na białym cemencie, obrócono frontem do miasta, a wielkim ołtarzem do Dniepru, który zwykle w maju pod sam mur kościelny swe wody wylewał. Nad kościołem widniał glob z krzyżem, wsparty na piramidzie z napisem: „Bóg jest opatrzny”. Nad wejściem do kościoła wznosiła się dzwonnica utrzymana w klasycznej dla średniowiecza architekturze. Grubość ścian sięgała do dwóch metrów. Ściany boczne miały ku górze sześć półokrągłych otworów - okien. W razie potrzeby wykorzystywano je, jako ambrazury dla armat.

Wnętrze kościoła zdobyły wypukłe płaskorzeźby przedstawiające świętych. Z obydwu stron figurki apostołów. Budowlę kościoła wieńczył ostry dach z wysokim krzyżem nad częścią ołtarzową. W kamiennym ogrodzeniu, o wysokości do trzech metrów, z zachodniej strony znajdowała się brama. Kościół otaczał teren błotnisty i

do świątyni można było dotrzeć jedynie przez most zwodzony, który zbudowano koło samej bramy.

Pod kościołem znajdowała się wielka murowana piwnica. W ścianach piwnicy wymurowano wnęki niemal trzymetro-

uczniów starszych klas, urządzono pracownię i salę gimnastyczną szkoły średniej miasta. Po przeniesieniu szkoły do nowych pomieszczeń, w celach mieściła się dziecięca szkoła muzyczna, a z czasem pomieszczenia przekazano przedsię-



Dzisiaj z klasztoru trynitarzy pozostały tylko piwnice, podziemne przejścia i cele - miejscowi nazywają całość „Domem księdza”

wej głębokości i szerokości jednego metra, w które to, z czasem, zakładano cynkowe trumny z ciałami zmarłych zamożnych Polaków. Z piwnicy poprzez lochy prowadziły podziemne wyjścia. A zatem kościół w razie potrzeby stawał się twierdzą.

W 1796 r. o kościele wspomina się już nie, jako o świątyni katolickiej, lecz grecko-katolickiej cerkwi św. Trójcy. W 1864 r. Pochilewicz w swoich „Opowieściach o zasiedlonych miejscowościach guberni kijowskiej” pisał, że, zarówno cerkiew z dzwonnica, jak i cele oraz plebania, zbudowane są z cegły i otoczone również ceglany murem.

Przed porażką polskiego powstania listopadowego (lata 1830-32) do parafii katolickiej-

biorstwu technicznemu, które funkcjonuje tam do dziś.

Niestety, kościół, już w bliższe nam czasy, w 1985 r. został zburzony, chociaż przeżył wojny i powstania. Dzisiaj z klasztoru pozostały tylko piwnice, podziemne przejścia i cele (miejscowi nazywają całość „Dom księdza”), ale mieszkańcy dobrze pamiętają tę perłę zabytkowej architektury. Przez długie trzydzieści lat mieszkańcy miasta opowiadali swoim dzieciom, wnukom o majestacie kościoła.

Minęło sporo czasu, póki miejscowa ludność podjęła się solidnego uporządkowania miejsca, gdzie onegdaj stała ta okazała budowla.

28 marca 2015 r. Pełnomocny i Nadzwyczajny



Dobrodziejami kościoła i klasztoru byli Hołowińscy. Nagrobek Zenona, syna Zacharyasza Hołowińskiego, marszałka szlachty guberni kijowskiej, „pionierem przemysłu rolnego”, którego nagrobek znaleziono w postumencie obalonego pomnika Lenina w Rzyszczowie

Ambasador Polski na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką Anną odwiedził Rżyszczów na zaproszenie prezesa Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków w Rżyszczowie Anatola Jaroszkiewicza. Spotkanie odbyło się przy współudziale mera miasta Mykoły Spiczaka, jego zastępczyni ds. działalności organizacyjnej Ludmiły Karpenko, proboszcza z fastowskiego kościoła Podwyższenia Krzyża Pańskiego Jana Piątkowskiego.

W toku spotkania omówiono kwestie stosownie renowa-

Uroczystego poświęcenia Memoriału Rżyszczowskiego Kościoła św. Trójcy dokonano 29 sierpnia br. podczas uroczystej Mszy świętej, celebrowanej przez arcybiskupa Piotra Malczuka, ordynariusza rzymskokatolickiej Diecezji Kijowsko-Zytomierskiej. Na uroczystość przybyło wiele czcigodnych osób, w tym kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie (obecnie z-ca ambasadora) Rafał Wolski, mer miasta Mykoła Spiczak, radni magistratu, przedstawiciele środowisk polskich Kijowa. To było zna-



Uroczystego poświęcenia Memoriału Rżyszczowskiego Kościoła św. Trójcy dokonano 29 sierpnia 2015 roku podczas uroczystej Mszy świętej, celebrowanej przez arcybiskupa Piotra Malczuka

cji resztek zabudowań rzymskokatolickiego kościoła św. Trójcy (architekt projektu Andrzej Mikulski). Strony doszły do porozumienia stosownie globalnego zakresu prac w płaszczyźnie zachowania i odrodzenie historii miasta Rżyszczowa. Budowa pomnika stanie się znaczącym historyczno-kulturalnym i architektonicznym wydarzeniem dla miasta, swoistą turystyczną przynętą.

29 sierpnia 2015 r. w miejscu, gdzie znajdował się kościół, działacze Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków w Rżyszczowie uporządkowali teren, tworząc pamiątkowy kompleks z nagrobkami mecenasów kościoła, rodziny Hołowińskich i płytami z pochówków duchownych. Posprzątał też przylegający do placu polski cmentarz.

miennym wydarzeniem w historii naszego miasteczka, na które zebrało się wielu jego mieszkańców.

Przyjeżdżacie do Rżyszczowa i przekonacie się w tym, że istnieją jeszcze na Ukrainie zakątki, są miejsca, gdzie, jak pisał Serhij Komisarenko - ukraiński uczony, dostojnik państwowy i polityczny: „... tchnie wiecznością. I powiew ten udziela się fizycznie. W tej osnutej zagadką aurą prawiękowej miejscowości założona jest jakaś nieokreślona wyższa zniewalająca siła. Ją wybrano i po dziś emanuje ona łaskę Bożą...”. Jeszcze raz zapraszamy do Rżyszczowa!

Natalia PRYTUŁA

starszy pracownik naukowy
muzeum archeologiczno-krajoznawczego w Rżyszczowie,

Aleksy JAROSZKIEWICZ



Prezes Stowarzyszenia Polaków w Rżyszczowie Anatol Jaroszkiewicz (radny Miejskiej Rady Rżyszczewa) wita arcybiskupa Piotra Malczuka

„Nie jesteśmy konkurentami, lecz braćmi”

Wiara

Ciąg dalszy ze str. 1

Cywilizacja ludzka weszła w okres epokowych zmian. Sumienie chrześcijańskie i odpowiedzialność duszpasterska nie pozwalają nam na pozostawanie biernymi w obliczu wyzwań wymagających wspólnej odpowiedzi.[...]

Różnice w rozumieniu prawd religijnych nie powinny przeszkadzać ludziom różnych wierzeń żyć w pokoju i zgodzie. W obecnych warunkach przywódcy religijni ponoszą szczególną odpowiedzialność za wychowanie swej owczarni w duchu poszanowania przekonań tych, którzy należą do innych tradycji religijnych.[...]

Prawosławni i katolicy są zjednoczeni nie tylko wspólną tradycją pierwszego tysiąclecia Kościoła, lecz także misją głoszenia Ewangelii Chrystusa w dzisiejszym świecie.

Misja ta zawiera wzajemny szacunek dla członków wspólnot chrześcijańskich i wyklucza jakąkolwiek formę prozelityzmu. Nie jesteśmy konkurentami, lecz braćmi i tym pojęciem powinny kierować się wszystkie nasze wzajemne działania oraz działania wobec świata zewnętrznego. Zachęcamy katolików i prawosławnych wszystkich krajów, aby nauczyli się żyć razem w pokoju i miłości, a także by „te same uczucia żywili do siebie” [...]

Nie można się zatem zgodzić na stosowanie nieuczciwych środków w celu zachęcenia do wiary, aby przeszli z jednego Kościoła do drugiego, zaprzeczając ich wolności religijnej oraz ich tradycji. Jesteśmy powołani, aby wprowadzić w życie przykazanie apostoła Pawła:

Z witryny internetowej „Odrodzenie”

Polska toponimika w Berdiańsku

Pod koniec lutego w Berdiańsku pojawiła się ulica Polska i Adama Mickiewicza. Stało się to możliwe dzięki wdrażaniu ustawy o dekomunizacji i aktywnym działaniom miejscowej Polonii.

Prof. dr hab. Lech Aleksy Suchomłynow, prezes Towarzystwa Polaków „Odrodzenie” w Berdiańsku zaznacza: - Polskie nazwy ulic w miastach Ukrainy są bardzo ważnym świadectwem istnienia polskiej mniejszości w przestrzeni społeczno-kulturowej. Stają się one pewnym markerem wielokulturowości regionów i swoistym czynnikiem kształ-



„Poczytywałem sobie za punkt honoru głosić Ewangelię jedynie tam, gdzie imię Chrystusa było jeszcze nieznane, by nie budować na fundamencie położonym przez kogo innego” (Rz 15,20). Mamy nadzieję, że nasze spotkanie przyczyni się także do pojednania, tam gdzie istnieją napięcia między grekokatolikami a prawosławnymi.

Dziś jest jasne, że używana w przeszłości metoda „uniatyzmu”, pojmowanego jako przyłączenie jednej wspólnoty do drugiej, odrywając ją od swego Kościoła, nie jest sposobem pozwalającym na przywrócenie jedności. Jednakże wspólnoty kościelne powstałe w tych okolicznościach historycznych mają prawo do istnienia i podejmowania tego wszystkiego, co jest niezbędne do zaspokojenia potrzeb duchowych swoich wiernych, starając się jednocześnie żyć w pokoju ze swoimi sąsiadami. Prawosławni i grekokatolicy potrzebują pojednania oraz znalezienia wzajemnie akceptowalnych form współżycia.

Ubolewamy z powodu konfliktu na Ukrainie, który już spowodował spokojnym mieszkańcom wiele ofiar, niezliczone obrażenia i wepchnął społeczeństwo w poważny kryzys gospodarczy i humanitarny.

Wzywamy wszystkie strony konfliktu do rozważności, solidarności społecznej i działań na rzecz budowania pokoju. Wzywamy nasze Kościoły na Ukrainie do podjęcia działań na rzecz zgody społecznej, powstrzymania się od udziału w starciach oraz niewspierania dalszego rozwoju konfliktu. Pragniemy, aby schizma między wiernymi prawosławnymi na Ukrainie mogła być przezwyciężona na podstawie obowiązujących norm kanonicznych, aby wszyscy ukraińscy prawosławni żyli w pokoju i zgodzie oraz aby przyczynili się do tego wspólnoty katolickie w tym kraju, aby coraz bardziej było widać nasze chrześcijańskie braterstwo.

We współczesnym świecie, różnorodnym, ale jednak zjednoczonym wspólnym losem, katolicy i prawosławni są wezwani do braterskiej współpracy w głoszeniu Dobrej Nowiny zbawienia, do wspólnego świadectwa godności moralnej i autentycznej wolności osoby, „aby świat uwierzył” (J 17,21). Ten świat, w którym stopniowo zanikają duchowe filary ludzkiej egzystencji, oczekuje od nas silnego świadectwa chrześcijańskiego we wszystkich dziedzinach życia osobistego i społecznego. ■

owania zbiorowej świadomości społeczeństwa wieloetnicznego, a więc tolerancji.

Polacy Berdiańska zawsze opowiadali się po stronie wartości europejskich i bronili podstaw społeczeństwa obywatelskiego. Polskie flagi były na protestach podczas Rewolucji Pomarańczowej w 2004 roku i Rewolucji Godności.

Wspólnota polska miasta aktywnie włączyła się w ruch wolontaryjny, wspierając ochotników walczących w strefie operacji antyterrorystycznej, a niektórzy Polacy, członkowie stowarzyszenia „Odrodzenie”, byli uczestnika-

mi walk na okupowanych terytoriach. To wszystko pozwoliło nam, Polakom Berdiańska, zabrać głos w dyskusji dotyczącej zmiany nazw ulic i wywalczyć ulicę Polską (była Karola Libknechta) i Adama Mickiewicza (Czapajewa). Uważam, że jest to wielki sukces i dowód tego, że Polacy są integralnym składnikiem wielonarodowego Berdiańska.

Warto wspomnieć, że jeszcze od lat 70. w Berdiańsku jest ulica Wrocławska, ponieważ za czasów radzieckich województwo wrocławskie miało stosunki partnerskie z obwodem zaporoskim. ■

Malarstwo

Kijowskie Polskie Zgromadzenie Szlacheckie «ZGODA» im. Mariana Malowskiego jedno z niedawnych posiedzeń poświęciło uszanowaniu pamięci swego patrona – artysty malarza **Marjana MALOWSKIEGO**, który zmarł 22 lata temu.

Na spotkaniu z natchnieniem opowiadali o nim ci, którzy znali go osobiście, z kim u niego za życia złożyły się ciepłe, przyjacielskie stosunki, w tym i jego uczeń Borys Kononenko. Dziś, gwoli informacji, w twórczości pana Borysa istotne miejsce zajmuje postać angielskiego pisarza – Polaka z Berdyczowa Józefa Conrada Korzeniowskiego nb. imię którego już od dawna (jak dotychczas bezskutecznie) członkowie „Zgody” proponują nadać bibliotece nr 138 (ul. Zoji Hajdaj 5), gdzie regularnie zbierają się członkowie Wysokiego Zgromadzenia.

Lekarz (polskiego pochodzenia) Roman Nikiforuk także podzielił się swoimi wspomnieniami o Marjanie Malowskim opo-



„Minaють дні, минають ночі...” (1964)

wiadając o szczegółach z jego biografii. Urodził się Marjan Malowski w rodzinie polskiej zamieszkałej na Podolu w prastarym miasteczku Tywrowie. Dziecięce lata minęły wśród romantycznej przyrody Podola, wśród legend, bajek i piosenek. Biegłość w malowaniu chłopiec przejął od pradziada – artysty malarza.

Nazwisko Malowski, według legendy rodzinnej pochodzi od

słowa „malować”. Fach przyszły artysta zdobywał z początku w Odesskiej Szkole Artystycznej, a zatem w Kijowskiej Akademii Sztuki.

Pracował głównie w gatunku portretu, grafiki książkowej, malarstwa sztalugowego, malarstwa akwarelowego. Brał udział w wielkiej ilości wystaw na Ukrainie i poza granicami kraju. Obrazy Marjana Malowskiego są dziś w muzeach i kolekcjach prywatnych jak na Ukrainie, tak i w innych krajach.

W ciągu swojego twórczego życia Marjan Malowski dużo podróżował po Ukrainie, będąc członkiem ekspedycji Instytutu Historii i Teorii Sztuki, Folkloru i Etnografii im. M. Ryłskiego.

Swego czasu pracował jeszcze pod kierownictwem samego Maksyma Ryłskiego. Ciekawe, że każdą rozmowę z Malowskim Ryłski zaczynał od słów: „Między nami Polakami mówiąc...”.

Marjan Malowski sprezentował portret Ryłskiego swojego

autorstwa do muzeum we wsi Romanówce, właścicielem której w swoim czasie był Tadeusz Ryłski – ojciec Maksyma. Wariant tego portretu znajduje się w Muzeum Ryłskiego w Kijowie.

Podczas tych licznych służbowych wyjazdów i wędrowek wykonano mnóstwo wartościowych prac artystycznych. Wśród nich znalazły się szkice obiektów architektury miast i wsi, wnętrza chat, obrzędowej natury martwej, przedmiotów bytu... Dominowały obrazy włościan, leśniczych, kobziarzy etc. chociażby w takich płótnach, jak: „Desniańska powódź

umierające”) etc. W galerii portretów widzimy małżonkę artysty – Roksolanę Kardynalowską, z którą artysta przeżył całe życie.

Artysta miał szczęście współpracować lub znać z bliska wielu współczesnych mu znakomitych artystów. Stworzył portrety Pawła Tyczyny, Hryhorija Tiutiunnya, Aleksandra Dowżenki i innych. Nawiasem mówiąc exlibris dla A. Dowżenki wydrukowany w Ukraińskiej Encyklopedii Radzieckiej w artykule «Книжковий знак» utrwalił podobiznę tego światowej rangi reżysera ukraińskiego z okresu czasu, gdy filmował on swoją słynną „Ziemię”.



Sierpniowy ranek na Czerkaszczyźnie (1971)

wiosenna”, „Zbiieraczka folkloru huculów Frozyna Hulej” (1963), „Gdzieś na Podolu”, „Włodzimierz Perepeluk kobziarz z Winniczczyny” (1978), „Rzeźbiarz ze wsi Jaworiw Jurij Korpaniuk” (1964), „Podwórko wdowy” (1960 z serialu „Chaty

Marjan Malowski wykazał się jako ciekawy ilustrator i grafik wydań klasyki ukraińskiej – Tarasa Szewczenki, Lesi Ukrainki, Aleksandra Dowżenki i innych.

Szczególne miejsce w twórczości artysty zajmują utwory



W rozlewiskach Dniepru (1978)

Oświata

Rozwijamy wyobraźnię i improwizację

Lekcje otwarte w szkole to rzecz normalna. Uczniowie mają na nich możliwość prezentacji swoich pomysłów, otrzymują zadania dostosowane do swojego twórczego potencjału.

Zajęcia aktywizują wszystkie dzieci, rozwijają wyobraźnię, pozwalają improwizować, eliminować stres, uczą obiektywnej oceny swojej pracy i wiedzy, dają szansę pochwalenia się sukcesami w różnych konkur-

sach oraz zaprezentowania wyników pracy zajęć pozalekcyjnych. Rodzice są zainteresowani taką formą pracy i licznie w niej uczestniczą, zdobywając wiedzę o umiejętnościach i możliwościach swoich dzieci.



Właśnie taka otwarta lekcja języka polskiego odbyła się w jednej z trzech placówek Polskiej Szkoły Sobotniej funkcjonującej przy Związku Polaków na Ukrainie z okazji Dnia Kobiet, przygotowana specjalnie dla szanownych gości i rodziców w przededniu święta, a przeprowadziła ją dyrektor szkoły Łesia Jermak.

Lekcję zaszczyciła swoją obecnością Konsul RP w Kijowie Agnieszka Rączka, która obserwowała trudną pracę redakcyjną uczniów, ich zmagania

z ćwiczeniami praktycznymi. Efektem pracy dzieci były tematyczne plakaty, ilustracje, indywidualne wypowiedzi, praca w grupach.

Ciekawym elementem lekcji było nauczanie procedury brania wywiadu.

Goście byli zachwyceni aktywnym zaangażowaniem uczniów, wykazaną niemalą wiedzą oraz kreatywnymi i poprawnymi wypracowaniami i zabawiali się razem z uczniami.

Informacja własna AP

BYŁY MU BUSOŁĄ



o tematyce wojskowej. Sam był uczestnikiem wojny (przeszedł przez jej piekło aż do Berlina). W serii malarstwa sztalugowego artysta zademonstrował swój protest przeciwko nieszczęściu, ruinie i przynębnieniu, które niesie ze sobą okrutna wojna: „A jutro znowu bój” (Autoportret 1970), „Ukraina w ogniu” (1991), „Na pogorzelsku swojej chaty” (1980).

Ciekawą stroną twórczego życiorysu artysty stanowią jego znaki książkowe – exlibrisy, tzn. ryciny, które właściciel książki klei na wewnętrzną stronę okładki, ilustrując najczęściej

świat wewnętrzny właściciela księgozbioru.

Jedną z najjaskrawszych cech twórczości Marjana Malowskiego są jego pejzaże akwarelowe. Jego prace charakteryzują się jaskrawością i przezroczystością barw. Widać na nich głęboką miłość artysty do kraju ojczystego, jego ziemi i nieba, rzek i lasów, pól i gór. Dogłębnie odczuwa on stan natury i po mistrzowsku przekazuje go w swoich nastrojowych kompozycjach poetyckich („Dzień słoneczny” (1979 Puszcza-Wodyc’a), „Ścieżki w Karpatach” (1978), „O zmierzchu” (1975), „Bociany Przydesennia” (1986) etc. Jego obrazy oparte są na tematach, które jego samego wabiły swoim humanizmem i artyzmem. Dane mu było ujrzyć pierwsze kroki Ukrainy wolnej i niepodległej.

Artysta zmarł w końcu 1993 roku, do ostatniego tchu czując się Polakiem. Na łożu śmierci wyrzekł: „Już po wszystkim”.

W domu rozmawiał po polsku (jak umiał), a wszędzie po

ukraińsku. Nigdy – po rosyjsku, jak mówił „języku okupanta i czerwonego wojska, w którym miał nieszczęście w trybie przymusowym wojować w młodości”.

Jego ojciec Marcin i on nie poszli do Armii Ludowej (o Krajowej w ogóle nie było mowy), bo Marcin (jego ojciec) powiedział „Ci „wyzwoliciele” wyznaczą, kto jest Polakiem – wywiozą za miasteczko (Tywrów)i ... miگیem rozstrzelają”. Aż dziw bierze, że tak się nie stało – w 1944 roku rosyj-



skim dręczycielom raptem potrzebnym się stało wojsko polskie. Marcin Malowski zginął pod Jassami, tam gdzie „różne Żukowy” i inni „genialni” dowódcy sowieccy niszczyli „czarną piechotę”. Marjan wyżył tylko dzięki temu, że wpisano mu 1926, a nie 1925 rok urodzenia, co byłoby jednoznacznym z natychmiastową wysyłką na pierwszą linię frontu. Po trzymiesięcznym szkoleniu skierowano go do artylerii strzelają-



W kosmicznej orkiestrze (1981)

cym z moździerza. Tak uratował wtedy swoje życie, a dalej szczęście mu aż do Berlina.

Pamięć o Marjanie Malowskim żyje w jego obrazach i w naszej pamięci, dopóki żyją jego obrazy i ludzi, którzy go znają i szanują. Dlatego Zgromadzenie wystąpiło z apelem o nazwanie części ulicy Honczarowa jego imieniem (a propos - jedna z ulic Odessy już nosi jego imię).

Należy również zaznaczyć, że Zgromadzenie zwróciło się do Prezydenta i Rady Najwyższej

o obwieszczenie następnego 2017 roku – rokiem języka polskiego (po roku 2016 – który jest roku języka angielskiego). Członkowie Zgromadzenia apelują również o umożliwienie na Ukrainie lepszego odbioru polskiego radia i telewizji polskiej, jak też kolportażu gazet i czasopism polskich, niedostępnych dziś w powszechnej sprzedaży.

Katarzyna ZACHAROWA

Opracowanie: *Sergiusz Modrij, Roman Nikiforuk*

Zdjęcia: *Halina Ławriniec*



Osobistości

25 marca 2016 roku – 5 lat temu przestało się bić serce Franciszka POPLAWSKIEGO – wielkiego patrioty i utalentowanego artysty, człowieka, który dla wielu pozostaje przykładem miłości i wierności do swej ojczyzny.

Franciszek POPLAWSKI - Zasłużony dla Kultury Polskiej, kierownik znanego na Ukrainie i w Europie zespołu „Poleskie Sokoly”, prezes Stowarzyszenia

Pamięci Sokoła

Polaków Żytomierszczyzny „Polonia”, wielki patriota swojej ziemi, swego języka i wiary.

Franciszek Popławski urodził się w pięknej poleskiej wsi na Zwiahelszczyźnie z poetycką nazwą Łebedówka 1 lipca 1945 roku. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę

w sąsiedniej wsi Barwinówka. W 1963 roku zdobył maturę. Pamiętając o poległych podczas II wojny światowej krewnych i bliskich zdecydował się pójść do wojska. Służył w wojskach pancernych w miasteczku Sławuta, gdzie ukończył szkołę zawodową. Jeszcze w wojsku ujawnił swój talent do śpiewu, malowania i wesołego żartu.

Całe życie Franciszek pracował cięśłą na przedsiębiorstwie „ŻYTOMIRDREW” w hali fabrycznej nr 3 „Meble na zamówienie”. Przedsiębiorstwu oddał 42 lata! Za gorliwą pracę i otwarte serce cieszył się szacunkiem kolegów i kierownictwa. Na mocy rozporządzenia prezydenta Ukrainy Franciszek Popławski otrzymał odznaczenie „Zasłużony pracownik przemysłu drzewnego Ukrainy”.

Szczególnie miejsce w życiu

Franciszka zajmowała działalność społeczna. Szczycił się zaproszeniem do udziału w polskim zespole „Poleskie Sokoly”, którym z czasem kierować dane mu było przez wiele lat.

Wysoko cenił sobie wielkie zaufanie kolegów i do ostatniej chwili życia kultywował i promował kulturę polską.

Ciężka choroba zrujnowała wszelkie plany. Z wielkim szacunkiem i dumą wspominamy odwagę pana Franciszka, który do ostatniej chwili walczył z bezlitosnym wrogiem i do końca żył

nadzieją na powrót do zdrowia. Nie zważając na cierpienie i ból kontynuował swoją działalność w zespole, aktywnie uczestniczył w przedsięwzięciach polonijnych i życiu religijnym Żytomierza.

25 marca 2011 roku śp. Franciszek Popławski odszedł w ramiona naszego Ojca Niebieskiego. W lipcu 2013 roku Konsulat Generalny RP w Winnicy wznosił pomnik na Jego grobie na Cmentarzu Katolickim w Żytomierzu.

Dom Polski w Żytomierzu



Franciszek Popławski, Zygmunt Węglowski (prezes Stowarzyszenia Kombatantów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny), Tadeusz Reńkas (pierwszy prezes Stowarzyszenia Polaków Żytomierszczyzny „Polonia”)



Zespół „Poleskie Sokoly” z występami zwiedził całą Polskę

Wesołego alleluja!

Ciąg dalszy ze str. 1

PODLASIE

Na tym terenie do dziś panuje szeroko tradycja wybijania jajek, która z „rozbawieniem” przenika nawet na Dolny Śląsk. Polega ona na tym, że dwie osoby stukają się wzajemnie ugotowanymi jajkami. Wygrywa ten, który stłucze jajko przeciwnika jako pierwszy.



W zapustny wtorek po północy do karczmy, gdzie zwykle zabawiała się młodzież, wchodziła osoba odziana w łachmany, ze śledziem w rękę - personifikacja Środy Popielcowej (inaczej Wstępnej Środy).

ŚLĄSK

Przyjęło się również, że czas Wielkiego Piątku to czas zadumy i cichej modlitwy. Nikt tego dnia nie powinien oddawać się medialnym rozrywkom. Tego dnia należy zrezygnować z telewizji i radia. Gdy już palemki zostaną poświęcone obyczaj nakazuje zjeść przynajmniej jedną wierzbową kotkę - ten rytuał ma za zadanie chronić przez cały rok przed infekcjami gardła.

Tradycja służy zachowaniu porządku świata

PISANKA

Zwyczaj malowania jaj narodził się w Persji. W procesie chrystianizacji pisankę włączono do elementów symboliki wielkanocnej. Najstarsze pisanki pochodzą z terenów sumeryjskiej Mezopotamii.

Zwyczaj malowania jajek znany był w czasach cesarstwa rzymskiego. Dawniej zdobieniem jaj zajmowały się wyłącznie kobiety, mężczyźni wówczas nie wolno było wchodzić do izby. Jesliby się tak zdarzyło, oczyniano urok, który intruz mógł rzucić na pisanki. Początkowo Kościół zabraniał jedzenia jajek w czasie Wielkanocy. Zakaz został cofnięty w XII wieku, konieczne jednak było odmówienie

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

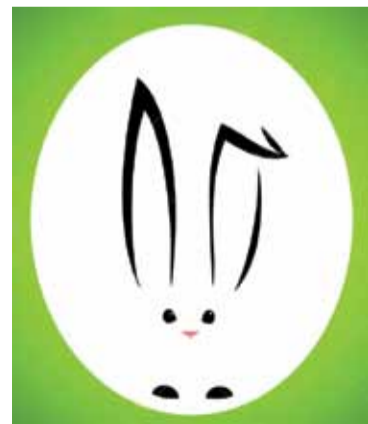
przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-

przed posiłkiem specjalnej modlitwy. Wynikało to z dążenia do rozdzielenia tradycji Kościoła od obrzędowości pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych, w których jajko - początek nowego życia - odgrywało waż-



wał również szczęście i miłość, był atrybutem Afrodyty i Erosa. A ze względu na swój krótki żywot, nasz długouchy przyjaciel, często był umieszczany na pomnikach grobów, jako symbol przemijania.

WIELKI POST

Święta Wielkanocne poprzedza Wielki Post. Trwa on 40 dni. Zaczyna się od Środy Popielcowej nazywanej również wstępną środą lub **Popielcem**.

Podczas środy popielcowej w kościołach podczas nabożeństwa posypuje się głowy wiernych popiołem powstałym w wyniku spalania palm wielkanocnych z zeszłego roku.

Kiedyś wierzono, że posypuje się głowy popiołem ze szczątków ludzkich znalezionych na cmentarzach.

Posypywanie głów popiołem zostało wprowadzone do liturgii Kościoła powszechnego ok. IV wieku.

Początkowo posypywano głowy jedynie osobom które publicznie odprawiły pokutę. Osoby te nie mogły powracać do kościoła, aż do spowiedzi wielkanocnej odbywającej się w **Wielki Czwartek**.

Od X wieku posypywanie popiołem stało się obrzędem dla wszystkich wiernych - symbolem pokuty, żalu za grzechy, gotowości do wielkiego postu - umartwień i rozważań.

W wiekach XVIII i XIX - a w niektórych rejonach również na początku XX wieku księża posypywali popiołem jednego najważniejszego człowieka z rodziny - ojca, dziada, oraz dawali mu nieco popiołu do modlitewnika. W domach ta osoba „dawała popielec” rodzinie - czyli posypywała głowy popiołem domownikom.

Wielki post miał być okresem umartwień, pobożności, dobrych uczynków, umiarkowania. Wstępna Środa rozpoczynała okres Wielkiego Postu i według dawnych zwyczajów wiejskich dziewczyna, która w okresie karnawału nie wyszła za mąż, musiała czekać do przyszłego roku.

Zur był dawniej podstawową potrawą wielkopostną. W połowie Wielkiego postu obchodzono Półpoście. Była to chwila wytchnienia od umartwień i ciszy postnej. Po wsiach biegali chłopcy hałasując drewnianymi kołatkami i rozbijając o drzwi domów garnki wypełnione popiołem.

Triduum Paschalne - to niezwykle ważne trzy dni (Wielki Czwartek, Piątek i Sobota), w które należy skupić się na przygotowaniach święconki, którą zanosimy do poświęcenia w Wielką Sobotę oraz wybrać się na uroczystą mszę (rezurekcję).

Wielkanocne różności językowe

Miłym akcentem świątecznym jest składanie sobie życzeń. Ułożenie życzeń wielkanocnych wymaga rozstrzygnięcia kilku wątpliwości językowych. Życzymy radosnej Wielkanocy, Wielkiejnocy czy świąt Wielkiej Nocy? A może świąt należy napisać wielką literą? Jaką końcówkę wybrać: śmigusu czy śmigusa?

Wyjaśnienia zacznę od nazwy zbliżającego się święta. Słowo Wielkanoc jest zrostem, który można odmieniać na dwa sposoby. Końcówki dodajemy do obu członów, tj. Wielkanoc - Wielkiejnocy - Wielkanocą,

uroczystość nie stanowią tu integralnej części nazwy własnej, dlatego są zapisywane małą literą. Wielkie litery są natomiast w wyrażeniu Święta Wielkanocne, będącym zwyczajowym określeniem Wielkanocy. Należy zaznaczyć, że pisownia taka obowiązuje od niedawna, dlatego w starszych słownikach ortograficznych znajdziemy zapis małymi literami.

Z Wielkanocą wiążą się różne ludowe obrzędy. Jednym z najbardziej znanych jest wzajemne oblewanie się wodą, czyli śmigus, dyngus lub śmigus-dyngus. Będące w użyciu formy śmingus, śmingus-dyngus są niepoprawne. Możemy natomiast życzyć mokrego śmigusa-dyngusa lub śmigusu-dyngusa. Pamiętajmy, że nazwy zwy-



podobnie jak **Zławieś - Zlejšwi - Zławsia**. Częściej jednak pierwszego członu nie odmieniamy i życzy pogodnej Wielkanocy bądź świętujemy Wielkanoc. W użyciu są ponadto wyrażenia święta Wielkiejnocy, święta Wielkiej Nocy, święto Paschy, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Wyrazy święto,

czajów zapisujemy małymi literami. Zasada dotyczy nie tylko śmigusa-dyngusa, ale także lanego poniedziałku. Mała litera jest także w przymiotniku wielkanocny występującym w nazwach takich świątecznych akcesoriów, jak baranek wielkanocny (figurka), pisanki wielkanocne, czy mazurki wielkanocne. ■

WIELKANOC W PRZYSŁOWIACH

Termin „prysłowie” do języka polskiego wprowadził polityk, filozof i pisarz Andrzej Maksymilian FREDRO.

W 1658 roku wydał dzieło „Prysłowia mów potocznych”.

W związku ze zbliżającymi się świątami dla przypomnienia podajemy garść polskich przysłów związanych z Wielkanocą.

- ◆ Postem Pana Boga nie przekupisz.
- ◆ Deszcz w Wielki Piątek napycha każdy kątek.
- ◆ We wstępną środę zapuść brodę, a żurek staw na murek.
- ◆ Gdy w Wielki Piątek rosa, na łące nie chwyci się kosa.
- ◆ Suchy post - dobry rok.
- ◆ Polak woli rękę złamać niż złamać post.
- ◆ Nie każdy ma prosię na Wielkanoc.
- ◆ Niewinny jak baranek wielkanocny.
- ◆ W Wielki Piątek zrób początek, a w sobotę kończ robotę.
- ◆ Wstępna środa następuje, pani matka zur gotuje.
- ◆ Kiedy w Wielki Post rosa, to nasiej gospodarzu dużo prosa.
- ◆ Kto dzień i noc gości, to w Wielką Niedzielę pości.
- ◆ Pogodny dzień wielkanocny grochowi wielce pomocny.

Edukacja



Grono uczniów języka polskiego z p. Ludmiłą – ulubioną nauczycielką

W KRZYWYM ROGU UCZĄ SIĘ POLSKIEGO

Język polski staje się coraz bardziej popularnym wśród obywateli Ukrainy. Wielu ukraińskich przedsiębiorców zakłada swój biznes w Polsce, młodzież ukraińska pragnie zdobywać wykształcenie wyższe w polskich uczelniach, niemało obywateli Ukrainy znalazło swe miejsce na polskim rynku pracy. Wszyscy oni starają się nauczyć języka polskiego, aby porozumieć się z pracodawcą, kolegami lub po prostu z innymi ludźmi.

Mnóstwo mieszkańców Ukrainy ma polskie korzenie, co czyni język polski językiem mniejszości narodowej. Według Konstytucji, przedstawiciele każdej mniejszości mają prawo do nauki języka ojczystego, dlatego w szeregu ukraińskich szkół prowadzone są lekcje języka polskiego jako obcego, zaś w niektórych szkołach na Podolu, Wołyniu i w Galicji polskiego uczą się w coraz szerszym formacie.

W Krzywym Rogu, który jest położony 1000 km od obecnej granicy Polski, w szkole № 103 dzieci też mają możliwość uczyć się polskiego. O osobliwościach i warunkach pracy w mieście górników i hutników powiedziała nauczycielka, pani Ludmiła Matrosowa.

Pani Ludmiła pracuje jako nauczycielka od trzech lat. Idea została nauczycielką była jednym z efektów współpracy Związku Polaków Krzywego Rogu „Ojczyzna” z zaznaczoną szkołą w ramach różnych miejskich projektów, np. Festiwalu Kultur Narodowych „Jedyna rodzina moja Ukraina”.

Właśnie podczas wizyty do tej szkoły konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej p. Jana Granata zjawił się pomysł, aby wprowadzić język polski jako drugi w kategorii języka obcego. Zawód nauczyciela, jak zaznacza pani Ludmiła, nie jest łatwy, jako że nauczyciel jest doktorem dusz ludzkich, ale praca z dziećmi zawsze jest ciekawa, bo dzieci są otwarte na poznawanie nowej wiedzy i z entuzjazmem uczą się polskiego.

Największym problemem są podręczniki, a mianowicie ich brak. Według pani Matrosowej, szczególnie dało się to odczuć w drugiej połowie roku szkolnego, kiedy nie było podręczników dla siódmej klasy. Dzięki wolontariuszom z Polski, szkoła ma obecnie podręczniki „Raz, dwa, trzy i po polsku mówisz Ty”, które pomagają dzieciom uczyć się gramatyki, ortografii, rozumienia na słuch. Ale, w podręcznikach tych



Nauczycielka Ludmiła Matrosowa (L) z dyrektorem szkoły Ludmiłą Keusz

brakuje niektórych tematów do przekazu np. „Moja rodzina” lub „Moje miasto”. Przypadać musi raz jeszcze, że dzieci chętniej uczą się języka widząc możliwość pojechać do Polski w ramach różnych programów młodzieżowych. Tak, na przykład, uczniowie klasy siódmej już nie mogą doczekać się, kiedy skończą 15 lat, żeby skorzystać z tej możliwości. Takie programy czynią uczenie się języka nie tylko

prostym magazynowaniem wiedzy, ale pozwalają też użyć nabyte umiejętności w realnym życiu, podczas kontaktów z mieszkańcami Polski.

W końcu rozmowy pani Ludmiła zaznaczyła, że ma na najbliższą przyszłość ambitny plan, przygotować zdobywcę nagrody na Olimpiadzie Obwodowej Języka Polskiego i zapewne tak się stanie, gdyż szkoła ma doskonałą bazę nauki języków obcych i wielu jej uczniów zdobywało nagrody w zmaganiach z języków ukraińskiego, angielskiego i niemieckiego. Uczniowie z kolei powiedzieli, że bardzo lubią swoją nauczycielkę, bo jej lekcje są zawsze ciekawe, a ich sukcesy w spotykają się zawsze ze sprawiedliwymi ocenami.

Oleksij KAZAKOW
(Związek Polaków Krzywego Rogu „Ojczyzna”)

SPOTKANIE W GRONIE NOWYCH I STARYCH PRZYJACIÓŁ

W przedświątecznej aurze

Ciąg dalszy ze str. 1

Prezes Zarządu MSPPU Piotr Ciarkowski poinformował, że w odróżnieniu od spotkań poprzednich, na uroczystość oprócz przedstawicieli biznesu zaproszeni zostali, jak powiedział: „Przyjaciele, partnerzy, ludzie od których zależy nasz sukces i to jak funkcjonujemy na Ukrainie”.

Nad duchową stroną spotkania czuwał o. Błażej, który życzył wszystkim pogody ducha, nieustannej nadziei i ufności w przyszłość oraz sukcesów w biznesowych poczynaniach.

Spotkanie było doskonałą okazją dla bezpośrednich rozmów na ciekawe tematy nurtujące przedsiębiorców Polski i Ukrainy.

To muzyczne wieczoru stworzył zespół instrumentalny „KANA”.



Przedstawiono nowych członków MSPPU i wręczono dyplomy najlepszym.

Tym razem, wielkiemu gronu „szczęściarzy” uczestniczących w Wielkiej Wesołej Loterii wręczono wspaniałe nagrody.

Zainteresowanych informujemy, że zdjęcia z imprezy można obejrzeć na stronie internetowej „DK” oraz na facebooku MSPPU.

Czytelnikom przypominamy, iż Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie jest platformą, na płaszczyźnie której Polacy, pracujący w spółkach z udziałem kapitału polskiego oraz międzynarodowych korporacjach na Ukrainie, tworzą wzajemnie wspierające się środowisko.

KOS



Rozpoczynamy nabór na konferencję

X Polonijne Spotkania z Historią Najnowszą

W tym roku konferencja odbędzie się w dniach 3-15 lipca 2016r. w okolicach Warszawy. Spotkanie organizowane jest przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej w ramach Programu Polonijnego BEP IPN.

Do udziału w Polonijnych Spotkaniach... zapraszamy wyłącznie nauczycieli-praktyków oraz animatorów edukacyjnych – osoby uczące historii i języka polskiego w polskich szkołach, polskich klasach, szkołach parafialnych lub innych polskich placówkach edukacyjnych poza granicami kraju.

Celem kursu jest przede wszystkim wspieranie merytoryczne i metodyczne nauczania historii najnowszej poza granicami kraju. Podczas konferencji uczestnicy wysłuchają nie tylko wykładów, ale także wezmą udział w warsztatach. Tematyka wykładów skoncentrowana będzie wokół historii Polski lat 1918–1989, ze szczególnym uwzględnieniem II wojny światowej i tu fenomenu Polskiego Państwa Podziemnego, represji niemieckich i sowieckich wobec obywateli polskich a także Zbrodni Wołyńskiej.

Będziemy także mówić podziemiu niepodległościowym po 1944 r. a także walce Kościoła z systemem komunistycznym oraz cenzurze w PRL. Zajęciom teoretycznym będą towarzyszyć warsztaty dotyczące m.in. debat oksfordzkich uwzględniające omawiane podczas wykładów tematy oraz historycznych gier planszowych. Szczególnie zapraszamy młodych nauczycieli, zdobywających dopiero doświadczenie w nauczaniu historii najnowszej. Przy rekrutacji weźmiemy również pod uwagę opis scenariusza zajęć związanych z pracą w miejscu pamięci.

Szczegółowy program kursu zamieszczony zostanie na stronie <http://pamiec.pl/pa/edukacja/projekty-edukacyjne/ogolnopolskie/program-polonijny> do końca marca.

Kurs jest bezpłatny, organizatorzy zapewniają wyżywienie oraz zakwaterowanie w pokojach wieloosobowych o standardzie turystycznym. Liczba miejsc ograniczona.

Wypełnione i ręcznie podpisane zgłoszenia wraz z opisem prowadzonej działalności edukacyjnej (poświadczonym przez zwierzchnika) należy przesyłać do 15 kwietnia 2016 r. pocztą elektroniczną na adres: olga.tuminska@ipn.gov.pl. Lista osób zakwalifikowanych na konferencję będzie znana do końca kwietnia 2016 r.

Informacji na temat X Polonijnych Spotkań z Historią Najnowszą udziela ich kierowniczka Olga Tumińska, tel. +48 22 5818818; e-mail: olga.tuminska@ipn.gov.pl

Nowe inicjatywy
Stowarzyszenia ASTER
w Nieżynie

Wiatr z Polski – Вітер з України

У ніжинському товаристві поляків «Астер» виникла нова культурологічна ініціатива – здійснити цикл літературних мандрівок в обидві країни у вигляді паралельного ознайомлення з життєвим і творчим шляхом польських та українських митців. Ідею проекту підказала назва однієї із поетичних збірок Павла Тичини – «Вітер з України».

Отже, на першому зібранні йшлося про творчість Яна Твардовського і Лесі Українки. Вибір літературних співрозмовників може здійснюватись за різними критеріями. У даному випадку він диктувався тим, що 2016 рік оголошений у Польщі роком Яна Твардовського, а щодо

української поетеси – і зовсім просто: вона народилась саме того дня, 145 років тому назад...

Учні і студенти – члени товариства – підготували цікаву й змістовну композицію, присвячену Я. Твардовському. Відзначили його незвичну особистість, його велич як поета, перекладеного багатьма мовами світу, декламували його вірші, читані по-польськи... Закарбувались у пам'яті окремі рядочки, що викликають бажання подальшого спілкування душ: «не вмієш віддати себе як же думаєш все отримати», «свята моя віро з 3-Б класу», «Лазар із могили вернувся Марто каже Ісус при мені плакав», «дав пес мені лапу, який не читає і віршів не пише»... І закінчили словами Івана Павла II: «Нехай за мене пише Твардовський!»

Далі слово мав викладач

Ніжинського державного університету Олександр Гадзінський. Відзначивши феномен Лесі Українки у вітчизняному культурному просторі, він зауважив, що як в Україні, так і у світі її творчість належно не прочитана. Скажімо, російський класик Достоевський уже репрезентований як надфілософський код, який прагнуть осмислити культурологи, філософи, літературознавці, психоаналітики в університетах США, Європи, Австралії... Вже не кажучи про таких світових гуманітарних величин, як Сервантес або Шекспір. Немає сумніву, що й Шевченко, Франко або Лесь Українка іще внесуть свою палітру у світову культуру. Але для цього їх треба представляти глобально.

Прикладом новітнього прочитання життя і творчості

Лесі Українки О. Гадзінський назвав книгу знаної мисткині й дослідниці Оксани Забужко «Notre dame d'Ukraine: українка в конфлікті міфологій». Автор наголошує, що Лесю Українку не зрозуміємо доти, доки не повернемо її в приналежний їй контекст шляхетсько-лицарської культури. Проблема ж полягає в тому, що цей контекст є «Україною, яку ми втратили». Адже риси шевченківської України (козацько-християнської) чи франківської (інтелектуально-ідеологічної) ще проглядаються, а от Україна шляхетська у XX столітті, схоже, скінчилась безповоротно. Але саме такою вона постає у творах Лесі Українки. Обкладинка книги ілюструє це таким чином: багряний шрам на ніжному обличчі поетеси, що є символом лицарської стійкості

у життєвих і літературних боях... О. Гадзінський детально зупинився на аналізі найвідомішого твору Лесі Українки «Лісова пісня». Виявляється, й він потребує сучасного прочитання. Зокрема, О. Забужко пропонує розглядати центральний у драмі образ Лукаша як українського рицаря Парсіфалія. І ця інтерпретація не є такою собі «модною» натажкою – вона впливає із глибинного задуму поетеси. У книзі багато подібних новаторських прочитань – її необхідно студіювати, і тоді це стане захоплюючою мандрівкою у художній світ Лесі Українки...

Отже, із радістю ловитимемо наступні повіви українського і польського вітрів!

Олександр ГАДЗИНСЬКИЙ
(Викладач НДУ імені М. Гоголя,
керівник Літературної студії)

Творчий вечір в Спілці поляків «Астер»

Нещодавно товариство поляків «Астер» м. Ніжина спільно з Ніжинською центральною міською бібліотекою провели творчу, цікаву зустріч. Вечір був присвячений життєвому шляху та творчості отця Яна Твардовського, Генріка Сенкевича, Лесі Українки та Івана Франка. У вступному слові Фелікса Белінська підкреслила, що польсько-українські відносини мають довгу і славу традицію, яку слід підтримувати і розширювати, передусім в культурному контексті.

Студентка Ніжинського державного університету імені Миколи Гоголя Вікторія Конаєва розповіла про життя та творчість Яна Твардовського, а студентки Тетяна Срібна, Дана Голіченко, Тетяна Кашуба, Олена Івченко, Віталія Колівошко, Юлія Бондаревська виразно прочитали різні вірші з творчого доробку поета. Виступи супроводжувалися мультимедійною презентацією з цікавими фотографіями та надихаючими цитатами.

Кандидат історичних наук, доцент Максим Потапенко розповів про історичні контексти та перспективи твор-

чості Генріка Сенкевича. Роман цього нобелівського лауреата «Вогнем та мечем» сприймався неоднозначно українцями та поляками. У той час як для поляків це був бездоганний літературний взірць та засіб для виховання патріотичних почуттів, для українців це сприймалося як початок українсько-польської ворожнечі, польської зверхності.

Зараз же, підкреслив доповідач, у XXI столітті, час розширити рамки сприймання цього твору. По-перше, Сенкевич у свідомості поляків провів ризик між поляками та українцями, відділив українців як окремий народ. По-друге, Сенкевич відіграв важливу роль в українській літературі, представивши літературні варіанти історичних сюжетів, що може виступити ще одним способом піднесення патріотизму та відданості Батьківщині, - підсумував Максим Потапенко. Біографічні дані про Сенкевича оповіла Надія Кієвська.

Про видатних українських поетів Лесю Українку та Івана Франка натхненно, творчо розповів Олександр

Гадзінський. Ірина Ростовська подарувала присутнім музичний сонет, виконаний на фортепіано. Зацікавлено переглянули гості свята короткий документальний фільм про Лесю Українку. Вірші Лесі Українки та Івана Франка читали студенти Ніжинського училища культури та мистецтв.

Співробітники бібліотеки підготували виставку матеріалів «Уславлені особистості Польщі та України». На святі був присутній керівник управління культури і туризму Валерій Примаченко.

У заключному слові Фелікса Белінська подякувала гостям свята та тим, хто готував матеріали за фундаментально та якісно проведену роботу. Стало гарною традицією в Спілці вітати ювілярів, і в цей день Ф.Белінська привітала квітами й подарунками двох членів Спілки. Після заходу у всіх присутніх лишилося відчуття світлого, доброго, такого потрібного в ці часи свята культури та мистецтва.

Марія НАКОНЕЧНА
(Кандидат психологічних наук, доцент, прес-секретар
Ніжинської спілки поляків)

Z KOBIECĄ PRZEZ EPOKI

[...]Kobieta? A ja wam
powiadam zaiste:
Gdy myśli porządnie i serce ma
czyste,
Gdy od czcnych uniesień i marzeń
jest wolna,
Gdy szczerze dla drugich
poświęcić się zdolna,
Gdy ziemię swą kocha uczuciem
pocziwem,
Gdy myślą od pracy do Boga
aż sięga,
Och! Wtedy kobieta jest świętym
ogniwnem,
Które ziemię z niebem sprzęga.

(Adam Mickiewicz)

Stowarzyszenie Polaków „Aster” przedłużyło cykl wieczorów tematycznych odbywających się w Miejskiej Bibliotece w Nieżynie. Tradycyjnie już na święto przybyli członkowie Stowarzyszenia Polaków „Aster”, naczelnik Wydziału Kultury Walerij Prymaczenko, młodzież, studenci i zaproszeni goście.

Tym razem mieliśmy okazję spotkać się w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet obchodzonym 8 marca. Jak w wierszu naszego Wieszcza Adama Mickiewicza, postaraliśmy się pokazać różne oblicza kobiet i ich zmiany przez epyki. Tego zadania podjęli się studenci Uniwersytetu im. M. Gogola w Nieżynie pod kierownictwem nauczycielki języka polskiego Lucyny Ejmy.

Studenci przygotowali ciekawy film pokazujący jak zmieniały się kanony piękna nie tylko przez stulecia, ale i przez dziesięciolecia w XX wieku. Dopelnieniem i wyjaśnieniem filmu była prezentacja multimedialna, w której przedstawiono kobietę w kulturze. Wszyscy z zainteresowaniem śledzili zmiany zachodzą-

ce w postrzeganiu płci pięknej i kanonów urody. Prezentacja była przeplatana wierszami polskich autorów takich jak: Juliusz Słowacki, Adam Mickiewicz czy Adam Asnyk. Wystąpienie studentów zakończyła Julia Bondarenko wierszem Wisławy Szymborskiej „Kobieta”, w którym współczesna kobieta jawi się jako istota skomplikowana i nieodgadniona.

Następnie pan Oleksander Gadzinskyj – doskonały znawca piśmiennictwa ukraińskiego, przygotował prelekcję na temat Tarasa Szewczenki i jego wkładzie w literaturę narodową. Dopelnieniem tego wystąpienia była przygotowana przez pracowników Miejskiej Biblioteki informacja na temat Muz Szewczenki – kobiet, które skradły jego serce i z powodu których powstały liczne dzieła autora. Zwrócono też szczególną uwagę na wątek związany z Nieżynem – ostatnią miłość Szewczenki Lykerię, przytoczono fragmenty dzieł, w których znajduje się obraz naszego miasta. Studenci Wydziału Kultury i Sztuki recytowali wiersze o kobietach w języku ukraiński, w których można odnaleźć motywy kobiety – matki, żony, gospodyni etc.

Prezes Stowarzyszenia Polaków „Aster” Feliksa Bielińska była pod wrażeniem pracy, jaką włożono w przygotowanie ciekawych materiałów, za co serdecznie podziękowała.

Dopelnieniem wieczoru był skromny poczęstunek, podczas którego kontynuowano rozmowę na temat kobiet. Zebrani goście cytowali wiersze i aforyzmy, a dzieląc odczucia Prezes Stowarzyszenia – poprosili o organizację kolejnych spotkań.

Lucyna EJMA



Hotele świata

Na początku roku, analitycy wyszukiwarki hoteli trivago, publikują zestawienie listy 100. miejsc z najlepiej ocenianą bazą hotelową. W setce roku 2015. znalazły się cztery miasta polskie.

Tradycyjnie, najwyżej uplasował się, wielokrotny zwycięzca wielu rankingów popularności, przyciągający magią historycznych zabytków, standardem obsługi i przyjaznym klimatem, jaki wita turystów. Ostatnio w mediach było głośno o przyznaniu historycznej stolicy Polski, tytułu „The Best European City Trip 2015”. Kraków został uznany za najlepsze dla turystów miasto europejskie przez holenderski portal turystyczny Zoover, wyprzedzając w tym rankingu między innymi Sewillę, Wenecję, a także Barcelonę, Pragę i Rzym.

W setce miast, które w ocenie użytkowników niemieckiej porównywarki trivago, oferowały w 2015 roku najlepsze miejsca noclegowe w hotelach, obiekty pod Wawelem zajmują pozycję 22. Znacząco wysoką, choć nie dość dobrą. Poniżej sklasyfikowane zostały Warszawa,

Polskie miasta na liście najlepiej ocenianej bazy hotelowej

Poznań i Wrocław. Warszawa na miejscu 44., Poznań na 73. Tegoroczna Europejska Stolica Kultury, Wrocław, znalazł się pod koniec listy, na pozycji 96.

Niewątpliwie wszystko jest kwestią porównania. Zatem

kto z kim wygrał, i z jaką przewagą? Trzy zwycięskie miejsca przypadły Göreme, w zabytkowej części tureckiej Anatolii, Materze we Włoszech wpisanej w 1993 roku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO oraz San

Gimignano w Toskanii z zachowanymi zabytkami architektury średniowiecza.

W pierwszej dziesiątce miejsc z najlepszą ofertą hoteli, znalazło się też na przykład Gramado, niewielkie tury-

styczne miasteczko położone w górzystym regionie Serra Gaúcha w Brazylii oraz Hanoi, drugie co do wielkości miasto Wietnamu.

Innym istotnym wskaźnikiem listy 100. są niewielkie różnice dzielące poszczególne miasta. Dwudziesty drugi Kraków otrzymał 83,79 punktów indeksu, zaledwie o 0,03 mniej od notowanego o jedno miejsce wyżej peruwiańskiego Cuzco, założonego w XII wieku przez pierwszego władcę Inków Manco Capaca.

Jeszcze mniejsza różnica dzieli siedzibę polskich królów od miasta, które o jedno miejsce je wyprzedza, czyli Hobart na wyspie Tasmania, drugie po Sydney miasto założone na kontynencie australijskim.

Nie sposób bezstronnie ocenić listę najlepiej ocenianej bazy hotelowej w roku 2015, pomijając metodologię statystyczną. Analitycy brali pod uwagę miasta z minimum 130. obiektami noclegowymi i co najmniej 60 opiniami, zamieszczanymi na ponad 250. stronach rezerwacyjnych o międzynarodowym zasięgu.

**POLSKA ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA**



Kraków

A propos krokusów

Szafran - dobry nastrój i zdrowie

SZAFRAN – (z łaciny *Crocus L.*) najdroższa wagowo przyprawa świata. Od ponad 3000 lat wykorzystywany jest jako część składowa przypraw, kosmetyków, leków i pigmentów koloryzujących. Już w starożytności szafran stosowano w leczeniu szerokiej gamy chorób, takich jak: czarna ospa, rozstrój żołądka, choroby płuc, bóle głowy, migrena.



Szafran uspokaja drżenie i niekontrolowane nadmierne pobudzenie ruchowe. Jednak nie upośledza przy tym procesów psychicznych i koncentracji, wręcz przeciwnie, na wiele osób działa psycho-stymulująco, poprawia proces zapamiętywania i odtwarzania informacji. Pomaga w koncentracji psychicznej i ruchowej. Testy kliniczne wykazują również potencjał szafranu jako środka powstrzymującego starzenie oraz zwalczającego raka.

Jest środkiem antydepresyjnym. Ułatwia zasypianie, poprawia jakość snu. Nie powoduje jak większość farmaceutyków uciążliwego „efektu otumanienia” następnego dnia.

Obniża poziom cholesterolu we krwi, hamuje rozwój miażdżycy, leczy bezpłodność u mężczyzn (uważany jest za afrodyzjak) poprawia nastrój, zaostrza wzrok.

W Polsce sławne były ongiś tzw. „baby szafranowe”, czyli puszyste ciasta drożdżowe, zabarwione na żółto szafranem. Powoduje pomarańczowe odbarwienie potraw, stąd używany jest w wypiekach, produkcji sera i wyrobów cukierniczych, alkoholach, potrawach mięsnych. Ma cierpki smak gorzkiego miodu i zbyt duża ilość szafranu sprawia, że potrawa staje się gorzka.

Szafran jest również używany do farbowania włókien i wyrobu produktów tekstylnych, z których wiele ma znaczenie liturgiczne i obrzędowe. W Indiach kolor szafran uważany jest za uosobienie piękna i jest oficjalnym kolorem budyjskich szat.

Szafran stosowany jest również w kosmetyce, przeważnie w postaci maseczek, które odmładzają i odżywiają skórę. Zbieranie i przetwarzanie szafranu jest niezwykle pracochłonne. Wytwarza się go ze znamion słupków znajdujące się wewnątrz kwiatu rośliny ręcznie zebranych, odpowiednio wysuszonych i zmielonych. Taki żółty proszek jest najdroższą przyprawą na świecie. Cena kilograma szafranu równa jest cenie kilograma złota. Aby wyprodukować ok. 45 dekagramów szafranu trzeba wykorzy-

Szczecińskie Święto Krokusów

Setki i tysiące krokusów zakwitło na Jasnych Błoniach, za Urzędem Miejskim, w Szczecinie. To znak, że wiosna jest już naprawdę blisko. Cieszą się z tego mieszkańcy miasta i tłumnie tam spacerują. Ruszyła też kolejka, która przewozi dzieci. Pojawili się wreszcie pierwsi zakochani.

Tegoroczne Święto Krokusa połączone zostało z kiermaszem roślin

cebulkowych i akcesoriów ogrodniczych. Zaprezentowano też samobieżną kosiarkę. Były wreszcie stoiska z literaturą ogrodniczą i z dziecięcą oraz namioty, w których zjeść można było smaczne śniadanie.

Odbływały się ponadto zawody frisbee, czyli zabawa z latającymi talerzami.

Fot. Leszek WĄTRÓBSKI



OTO POLSKA

stać około 50 tys. kwiatów, zajmujących obszar uprawny wielkości boiska do piłki nożnej.

Wysokiej cenie towarzyszy bardzo niskie zapotrzebowanie: zaledwie parę gramów jednorazowo do celów medycznych i parę znamion do celów kulinarnych. Ponadto, uwaga! - szafran spożyty w dużych ilościach jest zabójczy. Już 20 g szafranu przyjętego jednorazowo może zabić człowieka.

Największym producentem szafranu jest Iran, któremu przypada ponad połowa jego światowej produkcji.

Ta kwitnąca wczesną wiosną roślina (choć niektóre gatunki kwitną jesienią) ma swoje piękne odzwierciedlenie w mitologii greckiej, zgodnie z którą Krokos - młodzieniec nieszczęśliwie zakochany w nimfie Smilaks został zamieniony w szafran. Ponadto szafran jest też symbolem trzeźwości (abstynencji). ■

Spotkania z Adamem



Rozsierzeni powstaniem listopadowym mściwi władcy Imperium Rosyjskiego postanowili wzmoczyć zamordyzm wobec niesfornych Polaków. Już w lipcu 1831 r. car Mikołaj I powołał Komisję Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, jaka likwidowała powstańczą administrację na terenach zajmowanych przez wojska rosyjskie.

Sam Rząd natomiast ukonstytuował się jesienią 1831 r. pod władzą Fiodora Engela. Głównym jego zadaniem była pacyfikacja i militaryzacja Królestwa. Administrację podporządkowano naczelnikom wojennym, a naczelnie komendujący czynną armią KP generał-gubernator Królestwa Polskiego feldmarszałek Iwan Paskiewicz wydał 22 listopada 1831 r. - z rozkazu cara - postanowienie unieważniające „na zawsze” wszystkie uchwały i rozporządzenia powstańczego „Rządu Rewolucyjnego”.

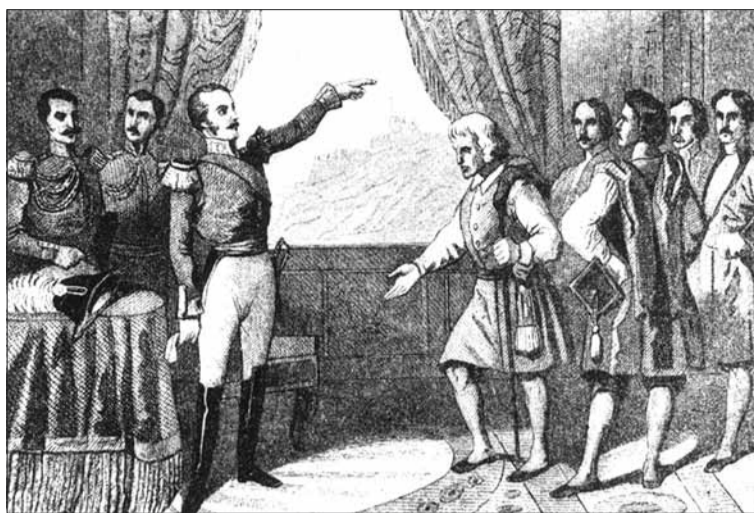
W 1832 r. nastąpiło znaczne ograniczenie autonomii Królestwa Polskiego: zastąpienie konstytucji Statutem Organicznym, wcielenie armii polskiej do rosyjskiej, zniesienie polskiego sejmu i samorządów, wzmoczenie rusyfikacji administracji; namiestnikiem Królestwa został na długie lata Iwan Paskiewicz, „zasłużony” polakożerca.

Powstanie stało się pretekstem dla Petersburga do kompletnego już ignorowania postanowień kongresu wiedeńskiego względem Polski. Obok politycznych i militarnych reperkusji, nastąpiła likwidacja polskiego szkolnictwa wyższego, obniżona została jakość szkolnictwa śred-

niego, wydatnie zmniejszyła się ilość szkół elementarnych; do szkół średnich wprowadzono nauczanie języka rosyjskiego.

Nie omieszkało łupić Polaków także ekonomicznie – nałożono na społeczeństwo wysoką kontrybucję, na koszt Polski wybudowano Cytadelę z silnym garnizonem rosyjskim (pełniła rolę centrum kontrolno-pacyfikacyjnego na całą Warszawę, a także więzienia śledczego - X Pawilon - oraz miejsca straceń polskich działaczy narodowych i rewolucjonistów). Na granicy polsko-rosyjskiej wprowadzono bariery celne dla polskich towarów.

Po 1840 roku Królestwu Polskiemu narzucono rosyjskie



Spotkanie cara Mikołaja I z delegacją polską w Warszawie 1835 r. (rycina anonim)

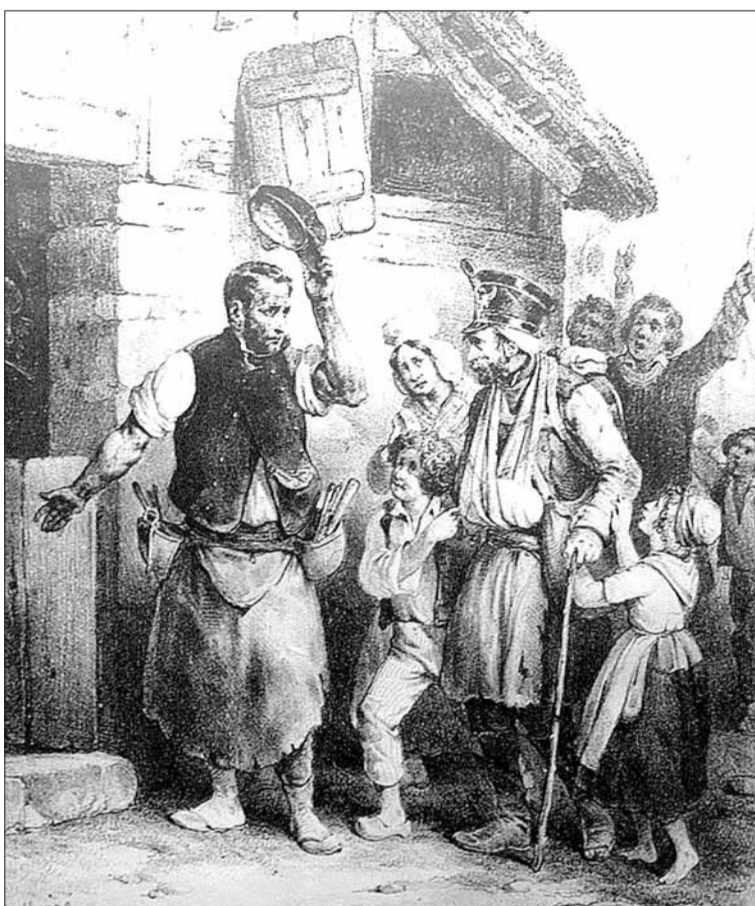
batalionów – tzw. kantonistów armii Imperium Rosyjskiego – dzieci polskich. W wyniku powstania około 11 tysięcy osób

działaczy politycznych. W październiku 1831 roku blisko 50 tysięcy powstańców po opuszczeniu Królestwa Polskiego zna-

i Austrii podejmowały wysiłki by przekonać opornych lub wahających się Polaków do powrotu pod berło cara. Gdy nie pomagały perswazyje stosowano groźby, a niekiedy używano siły. W wyniku tych działań ogółem na terenie Prus i Austrii pozostało pod koniec 1831 roku blisko 5 tysięcy byłych powstańców. Reszta albo powróciła do Rosji, albo na własną rękę zaczęła przedzierać się na Zachód.

O ile już w październiku 1831 r. bogatsi emigranci na własną rękę zaczęli przedzierać się na Zachód, to jednak ruch ten objął wąską grupę polityków, urzędników oraz zamożniejszych cywilów i wojskowych. Problemem politycz-

1000 lat między Dnieprem i Wisłą (62)



XIX-wieczna grafika przedstawiająca scenę przyjęcia polskiego emigranta we Francji

systemy miar i wag oraz monetarny. Przykre były skutki demograficzne interwencji rosyjskiej – armia przywlokła ze sobą epidemii cholery, która dziesiątkowała ludność Królestwa. Szczególnie perfidną represją było wcielanie do specjalnych

opuściło kraj, w następnych latach sporą liczbę mężczyzn z Królestwa wcielono do armii rosyjskiej.

Szczególne miejsce wśród skutków powstania listopadowego zajmuje ruch emigracyjny Polaków, zwany Wielką Emigracją, jako że w ówczesnej Europie był ów ruch bodaj największy.

Historia Wielkiej Emigracji rozpoczyna się jeszcze w czasie trwania powstania. Od lipca do października 1831 roku, pojedyncze, a potem coraz liczniejsze polskie oddziały oraz zgrupowania wojskowe osaczone przez Rosjan, zmuszone były przekraczać granice z Prusami lub Austrią i do składania tam broni. Po upadku Warszawy odwrót objął także główne siły polskie oraz cywilów – przede wszystkim członków władz (rządu, sejmu) oraz

złazło się na terytorium Prus (ok. 30 tys.) i Austrii (ok. 20 tys.).

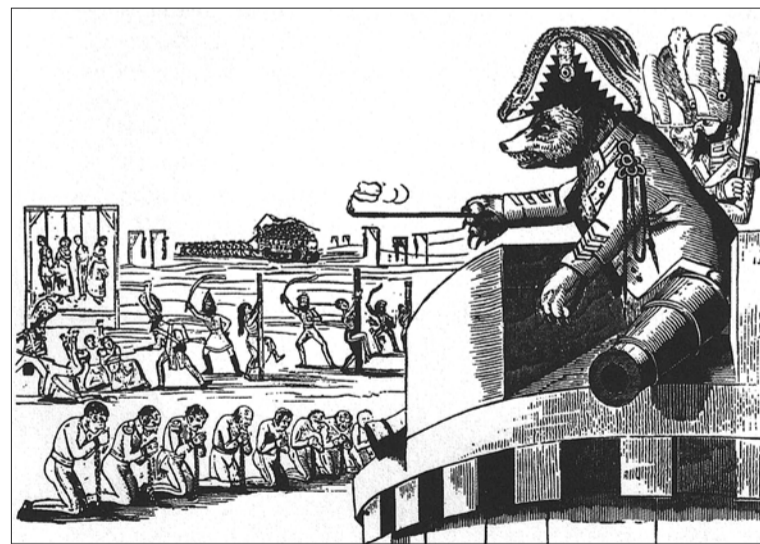
Dla Prus i Austrii sytuacja ta była kłopotliwa. Z jednej strony nie mogli otwarcie wystąpić przeciwko powstańcom, ze względu na opinię publiczną, która w tym okresie była przychylna sprawie Polaków. Z drugiej strony zdawali sobie sprawę jakie ryzyko dla absolutystycznych rządów tych krajów powoduje obecność polskich żołnierzy na ich ziemiach, na których od dawna panował nastrój rewolucyjny. Unieszkodliwiano więc armię powstańców ostrożnie. Najpierw żołnierzy rozbijano i oddzielano oficerów, a następnie rozlokowywano w możliwie małych grupach po różnych miejscowościach i dworach.

Większość zwykłych żołnierzy bywała stłoczona w obo-

nym i organizacyjnym było przerzucenie tysięcy internowanych w Prusach i Austrii żołnierzy.

Zadania tego podjął się Józef Bem. Pragnął on skupić we Francji około 10 tysięcy żołnierzy jako kadry przyszłych legionów, które miały kontynuować walkę w przyszłości. Żeby tego dokonać należało przeprowadzić tysiące polskich żołnierzy przez kraje niemieckie. Czas naglił, gdyż coraz więcej żołnierzy i oficerów, pod naciskiem, albo dobrowolnie, decydowała się na powrót pod władzę cara.

By zdobyć potrzebne środki finansowe, Józef Bem pozakładał na terenie państw niemieckich liczne Komitety Przyjaciół Polski, które działały na terenie planowanej trasy przemarszu emigrantów od Prus, aż po Ren.



Karykatura. Car uspokaja polskich buntowników (rysunek został zamieszczony w angielskiej prasie po upadku powstania listopadowego)

zach, cierpiąc głód i szykany. Kiedy więc 1 listopada 1831 roku car ogłosił amnestię, wielu Polaków tęskniących za domem lub zwiedzionych rosyjskimi obietnicami łaski zdecydowało się na powrót do kraju. Wielu z nich trafiło później na Sybir lub powędrowało na Kaukaz.

Działające w porozumieniu z Rosjanami władze Prus

Z ich pomocą i dzięki wsparciu miejscowej ludności udało się w szybkim czasie zebrać środki na pokrycie kosztów transportu emigrantów.

Pierwsze kolumny Polaków wyruszyły w połowie grudnia 1831 roku. Zgodnie z planem Józefa Bema, większość emigrantów osiedliła się we Francji. Byli to głównie przedstawiciele



Kaponiera Cytadeli w Warszawie

władz oraz bogaci cywile i wojskowi. Tak we Francji, jak i wcześniej w Niemczech, powstańcy witani byli entuzjastycznie i z honorami, często w asyście wojska i gwardii narodowej z licznym udziałem mieszkańców. Stopniowo jednak znikaly powitalne komitety, a powstańcy stanęli wobec perspektywy osiedlenia się i znalezienia środków do życia. Francja Ludwika Filipa, z jednej strony nie mogła odmówić przyjęcia emigrantów ze względu na opinię publiczną, z drugiej strony nie chciała wywoływać konfliktu z Rosją, Austrią i Prusami.

Zdecydowano gromadzić przybyłych żołnierzy polskich najpierw w zakładzie (dépôt) w Avignonie (1200 osób), a następnie w innych zakładach po około 300 osób. Każdy miał wewnętrzną organizację. Ogół emigrantów wyłaniał w drodze równych, bezpośrednich i powszechnych wyborów władze samorządowe: „Radę Polaków” lub „Radę wojskową”.

Początkowo, wobec napiętej sytuacji w Europie, władze francuskie liczyły się z możliwością użycia zgromadzonych w zakładach żołnierzy jako wojsk posiłkowych w możliwej wojnie. Kiedy jednak sytuacja międzynarodowa zaczęła się stabilizować, Francuzi stracili zainteresowania dla idei legionów polskich.

Wiosną 1833 władze przystąpiły do likwidacji zakładów przenosząc Polaków do blisko 100 miejscowości prowincjonalnych, gdzie utworzono niewielkie kolonie liczące najwyżej kilkadziesiąt osób. Zachowano jednak rządowe zasilki, do których prawo miał każdy uznany za emigranta politycznego, a które zwano potocznie żołdem. Jednak na mocy rozporządzenia z 21 lutego 1832 zmniejszono ów żołd o połowę, co spowodowało, że większość byłych powstańców znalazła się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Wielu z nich podejmowało różne prace dorywcze. Jednak emigranci wierzyli, że ich problemy są tylko przejściowe i wkrótce wrócą by znów walczyć o wolną Polskę. Dlatego z utęsknieniem czekali na wojnę lub rewolucję.

Oprócz Francji, część byłych powstańców listopadowych osiedliła się też, choć w mniejszej liczbie, w krajach niemieckich, Belgii (ok. 200 osób), Wielkiej Brytanii (ok. 700 osób), Szwajcarii (ok. 50 osób), Skandynawii, a nawet w Stanach Zjednoczonych, Turcji i Algierii.

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl
CDN

2016 rokiem Henryka Sienkiewicza

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza, by w setną rocznicę śmierci oddać należny hołd temu Wielkiemu Polakowi i przyczynić się do popularyzacji Jego twórczości oraz idei zawartych w Jego książkach – przede wszystkim patriotyzmu i przywiązania do tradycyjnych wartości. „Poprzez swoją twórczość, publicystykę i działalność społeczną Henryk Sienkiewicz budził świadomość narodową, uczył dumy z polskości, umiłowania ojczyzny i zdolności do poświęceń.

Temu laureatowi Nagrody Nobla, jednemu z najpopularniejszych polskich pisarzy - autorowi cyklu „Trylogia”, powieści „Kryżacy”, „Quo vadis”, „Rodzina Połanieckich”, „W pustyni i puszcy” otworzymy w tym roku szpalty naszego pisma.

W niniejszym numerze, w kolejnym historycznym szkicu rubryki „1000 lat między Dnieprem i Wisłą” (str. 12) redaktor Adam Jerschyna analizując konsekwencje porażki powstania listopadowego przypomina, iż jedną z nich była wielka fala emigracji Polaków z ojczystego kraju.

Jeden z takich uchodźców, polski tułacz Sielawa (w noweli Skawiński), zmuszony po upadku powstania do wymuszonej emigracji, stał się bohaterem przypowieści Sienkiewicza pt. „Latarnik” (osnutej na wypadku rzeczywistym) poświęconej losom polskich emigrantów rozpaczliwie tęskniących za ojczyzną.



Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinwall, niedaleko Panamy, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia, i został spłukany przez bałwan. Przypuszczenie to było tym prawdopodobniejsze, że na drugi dzień nie znaleziono jego łódki, stojącej w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia niemałe ma znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i dla okrętów idących z Now Yorku do Panamy.

Zatoka Moskitów obfituje w piaszczyste ławice i zasy, między którymi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś, zwłaszcza wśród mgieł podnoszących się często na tych ogrzewanych podzwrotnikowym słońcem wodach, prawie nie podobna. Jedynym wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni. Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie, a był to kłopot niemały, raz z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć koniecznie w ciągu dwunastu godzin; po wtóre, następcą musiał być nadzwyczaj sumiennym człowiekiem, nie można więc było przyjmować byle kogo; na koniec, w ogóle kandydatów na posadę brakło. Życie na wieży jest nadzwyczaj trudne i bynajmniej nie uśmiecha się rozpróżnianym i lubiącym swobodną włóczęgę ludziom Południa. Latarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedzieli nie może on wcale opuszczać swej skalistej wysepki. Łódź z Aspinwall przywozi mu raz na dzień zapasy żywności i świeżą wodę, po czym przywożący oddalają się natychmiast, na całej zaś wysepce, mającej morgę rozległości,

LATARNIK

nie ma nikogo. Latarnik mieszka w latami, utrzymuje ją w porządku; w dzień daje znaki wywieszaniem różnokolorowych flag, wedle wskazówek barometru, w wieczór zaś zapala światło. Nie byłaby to wielka robota, gdyby nie to, że chcąc się dostać z dołu do ognisk na szczyt wieży, trzeba przejść przeszło czterysta schodów krętych i nader wysokich, latarnik zaś musi odbywać tę podróż czasem i kilka razy dziennie. W ogóle jest to życie klasztorne, a nawet więcej niż klasztorne, bo pustelnicze. Nic też dziwnego, że Mr Izaak Falconbridge był w niemałym kłopotcie, gdzie znajdzie stałego następcę po nieboszczyku, i łatwo zrozumieć jego radość, gdy najniespodzianie następcą zgłosił się jeszcze tegoż samego dnia. Był to człowiek już stary, lat siedmiudziesiąt albo i więcej, ale czerstwy, wyprostowany, mający ruchy i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, płeć spaloną jak u Kreolów, ale sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi Południa. Twarz jego była przygnębiona i smutna, ale uczciwa. Na pierwszy rzut oka podobał się Falconbridge'owi. Pozostało go tylko wyegzaminować, wskutek czego wywiązała się następująca rozmowa:

- Skąd jesteście?
- Jestem Polak.
- Coście robili dotąd?
- Tułałem się.
- Latarnik powinien lubić siedzieć na miejscu.
- Potrzebuję odpoczynku.
- Czy służyliście kiedy? Czy macie świadectwa uczciwej służby rządowej?
Stary człowiek wyciągnął z zanadru spłowiały jedwabny szmat, podobny do strzępu starej chorągwi. Rozwinął go i rzekł:

- Oto są świadectwa. Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański z wojny karlistowskiej; trzeci to legia francuska; czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w Stanach przeciw południowcom, ale tam nie dają krzyżów - więc oto papier.

Falconbridge wziął papier i zaczął czytać.

- Hm! Skawiński? To jest wasze nazwisko?... Hm!... Dwie chorągwie zdobyte własnoręcznie w ataku na bagnety... Byliście walecznym żołnierzem!

- Potrafię być i sumiennym latarnikiem.

- Trzeba tam co dzień wchodzić po kilka razy na wieżę. Czy nogi macie zdrowe?

- Przeszedłem piechotą „pełny”.

- All right! Czy jesteście obeznani ze służbą morską?

- Trzy lata służyłem na wiewiorybniku.

- Próbowaliście różnych zawodów?

- Nie zaznałem tylko spokojności.

- Dlaczego?

Stary człowiek ruszył ramionami.

- Taki los...

- Wszelako na latarnika wydajecie mi się za starzy.

- Sir - ozwał się nagle kandydat wzruszonym głosem.

- Jestem bardzo znużony i skołatany. Dużo, widzicie, przeszedłem. Miejsce to jest jedno z takich, jakie najgoręcej pragnąłem otrzymać. Jestem stary, potrzebuję spokoju! Potrzebuję sobie powiedzieć: tu już będziesz siedział, to jest twój port. Ach, Sir! to od was tylko zależy. Drugi raz się może taka posada nie zdarzy. Co za szczęście, że byłem w Panamie... Błagam was... Jak mi Bóg miły, jestem jak statek, który jeśli nie wejdzie do portu, to za-

tonie... Jeśli chcecie uszczęśliwić człowieka starego... Przysięgam, że jestem uczciwy, ale... dość mam tego tułactwa... Niebieskie oczy starca wyrażały tak gorącą prośbę, że Falconbridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszony.

- Well! - rzekł. - Przyjmuję was. Jesteście latarnikiem. Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.

- Dziękuję.

- Czy możecie dziś jechać na wieżę?

- Tak jest.

- Zatem good bye!... Jeszcze słowo: za każde uchybienie w służbie dostaniecie dymisję.

- All right!

Tegoż samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę międzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmiernych, nowy latarnik widocznie był już na miejscu, bo latarnia rzuciła, jak zwykle, na wody swoje snopy jaskrawego światła. Noc była zupełnie spokojna, cicha, prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona jasną mgłą, tworzącą koło księżycy wielki, zabarwiony tęczywo krąg o miękkich, nieujętych brzegach. Morze tylko burzyło się, ponieważ przyplływ wzbierał. Skawiński stał na balkonie, tuż koło olbrzymich ognisk, podobny z dołu do małego, czarnego punkciku. Próbował zebrać myśl i objąć swe nowe położenie. Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, by mogła snuć się prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczyty zwierzy, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale lub w pieczarze. Nadszedł nareszcie dla niego czas spokoju. Poczucie bezpieczeństwa napełniło jakąś niewysłowioną rozkoszą jego duszę. Oto mógł na tej skale po prostu urągać dawnemu tułactwu, dawnym nieszczęściom i niepowodzeniom.

Ciąg dalszy na str. 14-15

2016 rokiem
Henryka Sienkiewicza

Ciąg dalszy ze str. 13

Był on naprawdę jak okręt, któremu burza łamała maszty, rwała liny, żagle, którym rzucała od chmur na dno morza, w który biła fala, pluła pianą - a który jednak zawinął do portu. Obrazy tej burzy przesuwały się teraz szybko w jego myśli w przeciwstawieniu do cichej przyszłości, jaka miała się rozpocząć. Część swych dziwnych kolei opowiadał sam Falconbridge'owi, nie wspominał jednak o tysiącnych innych przygodach. Miał on nieszczęście, że ilekroć rozbił gdzie namiot i rozniecił ognisko, by się osiedlić na stałe, jakiś wiatr wyrwał kołki namiotu, rozwiewał ognisko, a jego samego niósł na stracenie.

Spoglądając teraz z wieżowego balkonu na oświetlone fale, wspominał o wszystkim, co przeszedł. Oto bił się w czterech częściach świata - i na tułaczce próbował wszystkich niemal zawodów. Pracowity i uczciwy, nieraz dorabiał się grosza i zawsze tracił go wbrew wszelkim przewidywaniom i największej ostrożności. Był kopaczem złota w Australii, poszukiwaczem diamentów w Afryce, strzelcem rządowym w Indiach Wschodnich.

Gdy w swoim czasie założył w Kalifornii farmę, zgubiła go susza; próbował handlu z dzikimi plemionami, zamieszkującymi wewnątrz Brazylii: tratwa jego rozbiła się na Amazonce, on sam zaś bezbronny i prawie nagi tułał się w lasach przez kilka tygodni, żywiąc się dzikim owocem, narażony co chwila na śmierć w paszczy drapieżnych zwierząt. Założył warsztat kowalski w Helenie, w Arkansas, i - spalił się w wielkim pożarze całego miasta.

Następnie w Górach Skalistych dostał się w ręce Indian i cudem tylko został wybawiony przez kanadyjskich strzelców. Służył jako majtek na statku kursującym między Bahią i Bordeaux, potem jako harpunnik na wielorybniku: oba statki rozbiły się. Miał fabrykę cygar w Hawanie - został okradziony przez współnika w chwili, gdy sam leżał chory na „vomito”. Wreszcie przybył do Aspinwall - i tu miał być kres jego niepowodzeń. Cóż go bowiem mogło dościsnąć jeszcze na tej skalistej wysepce? Ani woda, ani ogień, ani ludzie. Wreszcie od ludzi Skawiński niewiele doznał złego. Częściej spotykał dobrych niż złych.

Zdawało się natomiast, że przesładują go wszystkie cztery żywioły. Ci, co go znali, mówili, że nie ma szczęścia, i tym

objaśniali wszystko. On sam wreszcie stał się trochę maniakiem. Wierzył, że jakaś potężna a mściwa ręka ściga go wszędzie, po wszystkich lądach i wodach. Nie lubił jednak o tym mówić; czasem tylko, gdy go pytano, czyja to miała być ręka, ukazywał tajemniczo na gwiazdę polarną i odpowiadał, że to idzie stamtąd... Rzeczywiście, niepowodzenia jego były tak stałe, że aż dziwne, i łatwo mogły zabić gwóźdź w głowie, zwłaszcza temu, kto ich doznawał.

Zresztą miał cierpliwość Indianina i wielką spokojną siłę oporu, jaka płynie z prawości serca. W swoim czasie na Węgrzech dostał kilkanaście pchnięć bagnietem, bo nie chciał chwycić za strzemię, które mu ukazywano jako środek ratunku, i krzyknąć: pardon. Tak samo nie poddawał się i nieszczęściu. Laź pod górę tak pracowicie jak mrówka.

Zepchnięty sto razy, rozpoczął spokojnie swoją podróż po raz setny pierwszy. Był to w swoim rodzaju szczególniejszy dziwak. Stary ten żołnierz, opalony Bóg wie w jakich ogniach, zahartowany w biedach, bity i kuty, miał serce dziecka. W czasie epidemii na Kubie zapadł na nią dlatego, że oddał chorem wszystkim swoją chininę, której miał znaczny zapas, nie zostawiwszy sobie ani grama.

Było w nim jeszcze i to dziwnego, że po tylu zawodach zawsze był pełen ufności i nie tracił nadziei, że jeszcze wszystko będzie dobrze. W zimie ożywiał się zawsze i przepowiadał jakieś wielkie wypadki. Czekał ich niecierpliwie i myślał o nich żył lata całe... Ale zimy mijały jedne za drugimi i Skawiński doczekał się tylko tego, że ubieliły mu głowę.

Wreszcie zestarzał się - począł tracić energię. Cierpliwość jego poczyniała być coraz podobniejsza do rezygnacji. Dawny spokój zmienił się w skłonność do roztkliwiania się, i ten hartowny żołnierz jął przerażać się w bekę, gotowego załzawić się z lada powodu. Prócz tego od czasu do czasu tłukła go najstraszliwsza nostalgia, którą podniecała lada okoliczność: widok jaskółek, szarych ptaków podobnych do wróbli, śniegi na górach lub zasłyszana jakaś nuta, podobna do słyszanej niegdyś...

Na koniec opanowała go tylko jedna myśl: myśl spoczynku. Owładnęła ona starcem zupełnie i wchłonęła w siebie wszelkie inne pragnienia i nadzieje. Wieczny tułacz nie mógł już sobie wymarzyć nic bardziej upragnionego, nic droższego nad jaki spokojny kąt, w którym by mógł odpocząć i czekać cicho kresu. Może właśnie dlatego, że szczególnie jakieś dziwactwo

losu rzucało nim po wszystkich morzach i krajach tak, że prawie nie mógł tchu złapać, wyobrażał sobie, że największym ludzkim szczęściem jest - tylko nie tułać się. Co prawda, to i należało mu się takie skromne szczęście, ale tak już był zwyczajny zawodów, że myślał o tym, jak w ogóle ludzie marzą o czymś niedoścignionym. Spodziewać się nie śmiał.

Tymczasem niespodzianie w ciągu dwunastu godzin dostał posadę, jakby wybraną dla siebie ze wszystkich na świecie. Nic też dziwnego, że gdy wieczorem zapalił swoją latarnię, był jakby odurzony, że pytał sam siebie, czy to prawda, i nie śmiał odpowiedzieć: tak.

A tymczasem rzeczywistość przemawiała do niego nieprzemyślnymi dowodami; więc godziny jedna za drugą spływały mu na balkonie. Patrzył, nasyczał się, przekonywał. Mogłoby się здаwać, że pierwszy raz w życiu widział morze, bo północ wybiła

zmąconego gwaru głosów ludzkich. Chwilami cichło. Potem o uszy starca odbijało się kilka wielkich westchnień, potem jakieś łkania - i znów groźne wybuchy. Wreszcie wiatr zwiął mgłę, ale napędził czarnych, poszarpanych chmur, które przysłańały księżyc.

Z zachodu poczynęło dąć coraz mocniej. Bałwany skakały z wściekłością na urwisko latarni, oblizując już pianą i podmurowanie. W dali pomrukiwała burza. Na ciemnej, wzburzonej przestrzeni zabłysło kilka zielonych latarek powieszanych do masztów okrętowych. Zielone owe punkciki to wznosiły się wysoko, to zapadały w dół, to chwiały się na prawo i na lewo. Skawiński zeszedł do swej izby. Burza poczęła wyć.

Tam, na dworze, ludzie na owych okrętach walczyli z nocą, z ciemnością, z falą; w izbie zaś spokojnie było i cicho. Nawet odgłosy burzy słabo przedzierały się przez grube mury i tylko

niejszego, jak podobne życie na wieży. Młodzi ludzie, jeśli się na nie godzą, to po pewnym czasie opuszczają służbę. Latarnik też bywa zazwyczaj człkiem niemłodym, posępnym i zamkniętym w sobie. Gdy wypadkiem porzuci swoją latarnię i dostanie się między ludzi, chodzi wśród nich jak człowiek zbudzony z głębokiego snu.

Na wieży brak wszelkich drobnych wrażeń, które w zwykłym życiu uczą stosować wszystko do siebie. Wszystko, z czym styka się latarnik, jest olbrzymie i pozbawione zwartych, określonych kształtów. Niebo - to jeden ogół, woda - to drugi, a wśród tych nieskończoności samotna dusza ludzka! Jest to życie, w którym myśl jest raczej ciągłym zadumaniem się, a z tego zadumania nie budzi latarnika nic, nawet jego zajęcia. Dzień do dnia staje się podobny jak dwa paciorki w różańcu i chyba zmiany pogody stanowią jedyną różnorodność.

LATARNIK



już na aspinwalskich zegarach, a on jeszcze nie opuszczał swojej powietrznej wyżyny - i patrzył. W dole pod jego stopami grało morze. Soczewka latami rzucała w ciemność olbrzymi ostrokrąg światła, poza którym oko starca ginęło w dali czarnej zupełnie, tajemniczej i strasznej. Ale dal owa zdawała się biegnąć ku światłu.

Długie wiorstowe fale wytaczały się z ciemności i rycząc szły aż do stóp wysepki, a wówczas widać było spienione ich grzbiety połyskujące różowo w świetle latarni. Przyplływ wzmażał się coraz bardziej i zalewał piaszczyste ławice. Tajemnicza mowa oceanu dochodziła z pełni coraz potężniej i głośniejsze, podobna czasem do huku armat, to do szumu olbrzymich lasów, to do dalekiego,

miarowe tik-tak! zegara kołysało utrudzonego starca jakby do snu.

II

Zaczęły płynąć godziny, dnie i tygodnie... Majtkowie twierdzą, że czasem, gdy morze bardzo jest rozhukane, woła coś na nich wśród nocy i ciemności po nazwisku. Jeżeli nieskończoność morska może tak wołać, to być może, że gdy się człowiek zestarzeje, woła także na niego i inna nieskończoność, jeszcze ciemniejsza i bardziej tajemnicza, a im jest bardziej zmęczony życiem, tym miłsze są mu te nawoływania. Ale by ich słuchać, trzeba ciszy. Prócz tego starość lubi się odosabniać, jakby w przeczuciu grobu. Latarnia była już dla Skawińskiego takim pół-grobem. Nic jednostaj-

Skawiński jednak czuł się tak szczęśliwym, jak nigdy w życiu nie był. Wstawał świtanem, brał posiłek, czyścił soczewki latarni, a potem siadłszy na balkonie, i oczy jego nie mogły się nigdy nasycić obrazami, które przed sobą widział.

Zwykle na olbrzymim, turkusowym tle widać było stada wydętych żagli, świecących w promieniach słońca tak mocno, że aż oczy mrużyły się pod nadmiarem blasku; czasem statki, korzystające z wiatrów, które pasatami zowią, szły wyciągniętym szeregiem jedno za drugim, podobne do łańcucha mew lub albatrosów. Czerwone becunki, wskazujące drogę, kołysały się na fali lekkim, łagodnym ruchem; między żaglami pojawiał się co dnia

w południe olbrzymi szarawy pióropusz dymu. To parowiec z New Yorku wioził podróżnych i towary do Aspinwall, ciągnąc za sobą długi, spieniony szlak piany. Z drugiej strony balkonu widział Skawiński jak na dłoni Aspinwall i jego ruchliwy port, a w nim las masztów, łodzie i łódki; nieco zaś dalej białe domki i wieżyczki miasta. Z wysokości latami domki były podobne do gniazd mew, łodzie do żuków, a ludzie poruszali się jak małe punkciki na białym, kamiennym bulwarku. Z rana lekki wschodni powiew przynosił zmieszany gwar życia ludzkiego, nad którym górował świst parowców.

W południe nadchodziła godzina siesty. Ruch w porcie ustawał; mewy kryły się w szczyrby skał, fale słabły i stały się jakieś leniwe, a wówczas na lądzie, na morzu i na latami nastawała chwila niezmaconej niczym ciszy. Żółte piaski, z których odpłynęły fale, lśniły na kształt złotych plam na obszarach wodnych; słup wieżowy odrzynał się twardo w błękicie. Potoki promieni słonecznych lały się z nieba na wodę, na piaski i na urwiska. Wówczas i starca ogarniała jakaś niemoc, pełna słodyczy. Czuł, że ten odpoczynek, którego używa, jest wyborny, a gdy pomyślał, że będzie trwały, to mu już niczego nie brakło. Skawiński rozmarzał się własnym szczęściem, ale że człowiek łatwo oswaja się z lepszym losem, stopniowo nabierał wiary i ufności, myślał bowiem, że jeśli ludzie budują domy dla inwalidów, to dlaczegożby Bóg nie miał wreszcie przygarnąć swego inwalidy?

Czas upływał i utrwalał go w tym przekonaniu. Stary zżył się z wieżą, z latarnią, z urwiskiem, z ławicami piasku i samotnością. Poznał się także i z mewami, które niosły się w załamach skalnych, a wieczorem odprawiały wiece na dachu latarni. Skawiński rzucał im zwykle resztki swego jadła, tak zaś przyswoiły się wkrótce, że gdy to czynił potem, to otaczała go prawdziwa burza białych skrzydeł, stary zaś chodził między ptastwem, jak pastuch między owcami. W czasie odpływu wyprawiał się na niskie, piaszczyste ławice, na których zbierał smaczne ślimaki i piękne perłowe konchy żeglarek, które odpływająca fala osadzała na piasku. W nocy, przy świetle księżyca i latami, chodził na ryby, którymi roiły się załamy skalne. W końcu pokochał swoją skałę i swoją bezdrzewną wysepkę, porośniętą tylko drobnymi, tłustymi roślinkami, sączącymi lepka żywicę. Ubóstwo wysepki wynagradzały mu zresztą dalsze



widoki. W południowych godzinach, gdy atmosfera stawała się bardzo przezroczystą, widać było całe międzymorze aż do Pacyfiku, pokryte najbujniejszą roślinnością. Skawińskiemu wydawało się wówczas, że widzi jeden olbrzymi ogród. Pęki kokosów i olbrzymich muz układały się jakby w przepyszne czubiaste bukiety, tuż zaraz za domami Aspinwallu. Dalej, między Aspinwall a Panamą, widać było ogromny las, nad którym co rano i pod noc zwieszał się czerwony opar wierzew - las prawdziwie podzwrotnikowy, zalany u spodu stojącą wodą, oplątany lianami, szumiący jedną falą olbrzymich storczyków, palm, drzew mlecznych, żelaznych i gumowych.

Przez swą strażniczą lunetę stary mógł dojrzeć nie tylko drzewa, nie tylko rozłożyste liście bananów, ale nawet gromady małp, wielkich marabutów i stada papug wzbijające się czasem jak tęczowa chmura nad lasem. Skawiński znał z bliska podobne lasy, gdyż po rozbiściu się na Amazonce, błąkał się całe tygodnie wśród podobnych zielonych sklepień i gąszczów. Wiedział, ile pod cudną, śmiejącą się powierzchnią ukrywa się niebezpieczeństw i śmierci. Wśród nocy, jakie w nich spędził, słyszał z bliska grobowe głosy wyjców i ryki jaguarów, widział olbrzymie węże kołyszące się na kształt lianów na drzewach; znał owe sennie jeziora leśne, przepelnione drętami i rojące się od krokodyłów. Wiedział, pod jakim jarzmem żyje człowiek w tych niezgłębionych puszczech, w których pojedyncze liście przenoszą dziesięciokrotnie jego wielkość, w których mrowią się krwiożercze moskity, pijawki drzewne i olbrzymie jadowite pająki.

Wszystkiego sam doznał, sam doświadczył, wszystko sam przecierpiał; toteż tym większą mu teraz sprawiało rozkosz patrzeć z wysokości na owe matos, podziwiać ich piękność, a być zasłoniętym od zdrad. Jego wieża chroniła go przed wszelkim złem. Opuszczał ją też tylko czasami w niedzielę z rana. Przywdziewał wtedy

granatową kapotę strażniczą ze srebrnymi guzami, na piersiach zawieszał swoje krzyże i jego mleczna głowa podnosiła się z pewną dumą, gdy słyszał przy wyjściu z kościoła, jak Kreole mówili między sobą: „Porządnego mamy latarnika.” - „I nie heretyk, chociaż Yankee!” Wracał jednak natychmiast po mszy na wyspę i wracał szczęśliwy, bo zawsze jeszcze nie dowierzał stałemu lądowi.

W niedzielę także odczytywał sobie hiszpańską gazetę, którą zakupywał w mieście, lub new-yorskiego „Heralda”, pożyczanego u Falconbridge'a - i szukał w nich skwapliwie wiadomości z Europy. Biedne stare serce! Na tej wieży strażniczej i na drugiej półkuli biło jeszcze dla kraju... Czasem także, gdy łódź, przywożąca mu co dzień żywność i wodę, przybiła do wysepki, schodził z wieży na gwędę ze strażnikiem Johnsem. Potem jednak widocznie zdziaczał. Przestał bywać w mieście, czytać gazety i schodzić na polityczne rozprawy Johnsa. Upływały całe tygodnie w ten sposób, że nikt jego nie widział ani on nikogo. Jedynym znakiem, że stary żyje, było tylko znikanie żywności pozostawianej na brzegu i światło latarni, zapalone co wieczór z taką regularnością, z jaką słońce wstaje rankiem z wody w tamtych stronach. Widocznie stary zobojetniał dla świata. Powodem tego nie była nostalgia, ale właśnie to, że przeszła i ona nawet w rezygnację.

Cały świat teraz zaczynał się dla starca i kończył się na jego wysepce. Zżył się już z myślą, że nie opuści wieży do śmierci, i po prostu zapomniał, że jest jeszcze coś poza nią. Przy tym stał się mistykiem. Łagodne, niebieskie jego oczy poczęły być jak oczy dziecka, zapatrzone wiecznie i jakby utkwione w jakiejś dali. W ciągłym odosobnieniu i wobec otoczenia nadzwyczaj prostego a wielkiego poczał stary tracić poczucie własnej odrębności, przestawał, istnieć jakoby osoba, a zlewał się coraz więcej z tym, co go otaczało. Nie rozumował nad tym, czuł tylko bezwiednie, ale w końcu zdawało mu się, że niebo, woda, jego skała, wieża i złote ławice piasku, i wydęte żagle, i mewy, odpływy i przyływy, to jakaś wielka-jedność i jedna ogromna tajemnicza dusza; on zaś sam pogrążył się w tej tajemnicy i czuje ową duszę, która żyje i koi się. Zatonął, ukołysał się, zapamiętał - i w tym-ograniczeniu własnego, odrębnego bytu, w tym pół-czuwaniu, pół-śnie znalazł spokój tak wielki, że prawie podobny do pół-śmierci.

Zakończenie
w następnym numerze

2016 rokiem
Henryka Sienkiewicza

„Zdjąć z piedestału, by go odzyskać”?

W Białej Cerkwi 4 marca, w szkole sobotniej Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Zygmunta Krasińskiego zorganizowało prelekcję poświęconą twórczości Henryka Sienkiewicza połączoną z projekcją filmu opartego na powieści pisarza „Quo Vadis”.

Przedsięwzięcie adresowano specjalnie do dorosłej grupy szkoły, ponieważ poruszano na nim ważne kwestie dotyczące zarówno przeszłości, jak i terażniejszości. W prezentacji przygotowanej przez prezesa stowarzyszenia, wiceprezesa ZPU Helenę Chomenko prowadząca uwypukliła nie tylko ważne momenty z życia pisarza, ale również scharakteryzowała epokę pozytywizmu, w duchu której Sienkiewicz pisał swoje utwory. Pani Helena opowiedziała również pokrótce o twórczości Wyspiańskiego, Konopnickiej, Przybyszewskiego i Tetmajera, przedstawicielei okresu Młodej Polski, którzy korzystali ze stypendium, ufundowanego w 1889 przez H. Sienkiewicza i noszącego imię jego pierwszej żony Marii (z domu Szetkiewicz).

Postaci tej wyjątkowej kobiety p. Helena poświęciła osobną uwagę. Zнали się tylko sześć lat, a ich trwające cztery lata małżeństwo, będące związkiem dwóch silnych osobowości, dało obojgu dużo szczęścia, byli dla siebie oparciem, uzupełniali się i wzajemnie inspirowali. Wystarczy wspomnieć, że w tym czasie Sienkiewicz zaczął tworzyć Trylogię.

Ten związek Marii pozwolił się zrealizować, choć po części osiągnąć to, co w młodości zaplanowała i ujęła w słowach: „A ja mam zapal i szlachetne przyczyny i te zużytkuję jako środek, żeby dojść do



Grupa słuchaczy sobotniej szkoły w Białej Cerkwi podczas prezentacji poświęconej twórczości Henryka Sienkiewicza

czegoś, żeby stworzyć sobie stanowisko na świecie, żeby zdolności swoje rozwinąć do najwyższego stopnia a z charakteru być człowiekiem w całym znaczeniu tego słowa”.

Pani Helena zakończyła prezentację rozważaniami na temat jak polityczne upatrywania współczesnych Polaków wpływają na ustosunkowanie do twórczości Sienkiewicza podkreślając, że: „Dziś część społeczeństwa kreuje Sienkiewicza na wieszczę, szuka w nim patrona swojego anachronicznego rozumienia takich pojęć jak honor, patriotyzm i narodowa dumę.

Przy okazji stawia za wzór XVII-wiecznych wojowników, jakby Polska nadal miała stawiać czoła pogańskiej nawale. Taka lektura pomijająca historyczny kontekst jest szkodliwa, bo staje się paliwem dla ksenofobii i prowadzi do nieuctwa. Powinniśmy czytać Sienkiewicza nie jak dzieci, które myślą prawdę z fikcją, ale jak ludzie dorośli. Ze świadomością wszystkich przemilczeń i historycznych błędów, jakie popełnił, odróżniając mit i fantazję od prawdy historycznej”.

Swą prelekcję o twórcy „Quo vadis” prowadząca zakończyła słowami polskiego publicysty Romana Pawłowskiego: „Tak, Sienkiewicza trzeba zdjąć z piedestału, nie po to jednak, aby go stracić, ale by go odzyskać. Proponuję, by przestać patrzeć na niego jako na pokrzepiciela serc i wzór polskości, a dostrzec w nim polskiego Aleksandra Dumasa, opowiadającego w niezrównany sposób przygodowe historie”.

Walentyna DUNAJEK

Czytaj «Dziennik Kijowski» na stronie: www.dk.com.ua



MITOLOGIZMY

Pod Egidą - wg mitologii greckiej, tarcza Zeusa wykuta przez Hefajstosa (wg innej wersji, zrobiona ze skóry kozy Amaltei). Była ona atrybutem boga nieba i piorunów. Dała (jeszcze wtedy młodemu) Zeusowi zwycięstwo nad złym ojcem Kronosem, który wcześniej pożarł jego rodzeństwo.

We współczesnym języku funkcjonuje oznacza pod opieką, przewodnictwem, auspicjami, patronatem, osłoną, puklerzem.

MĄDRE PORADY

- Jeśli telefon osoby do której dzwonisz nie odpowiada - zadzwoń do kogoś innego.
- Nie bierz życia na serio - i tak nie wyjdiesz z niego żywy.
- Nie bój się głębokich myśli - nie utoniesz.
- Kochaj łóżko! Poduszce możesz powiedzieć wszystko!

LASY W POLSCE

Lasy w Polsce zajmują 29,2 proc. terytorium kraju - rosną na obszarze 9,1 mln ha. Tuż po drugiej wojnie światowej zajmowały 21 proc. powierzchni Polski. Od tego czasu trwa nieustające zalesianie, które przynosi wyraźne efekty. Leśnicy chcą, by do 2020 roku lasy zajmowały 30 proc. powierzchni kraju, a w 2050 - 33 proc. Już teraz powierzchnia lasów stawia Polskę wśród bardziej zalesionych krajów UE. Oczywiście wciąż nie można Polski równać ze Szwecją, Finlandią i Słowenią, gdzie aż 60 proc. terytorium zajmują lasy. Jednak wyraźnie wyprzedza ona wiele krajów takich jak Wielka Brytania czy Holandia, w których zalesienie sięga zaledwie 11 proc.



Dwie dziewczyny stoją przed kinem. Jedna mówi:
- Nie wpuszczą nas na ten film od 18 lat.

- Nie szkodzi, i tak bym nie poszła - nie mam z kim zostawić dziecka.

- **Panie doktorze, straciłem pamięć.**

- **Dawno?**

- **14 marca zeszłego roku o siódmej trzydzieści dwie.**

Proces sądowy.

- Jest pan oskarżony o to, że uderzył pan poszkodowanego dwa razy w twarz. Oskarżony, chce pan coś dodać?

- Nie, Wysoki Sądzie, myślę, że mu to wystarczy.

Przychodzi blondynka do biblioteki i mówi:

- **Poproszę jakąś książkę.**

- **Z polskich powieści mamy „W pustyni i w puszczy”.**

- **Dobrze, poproszę**

„W puszczy”.

Kontrola drogowa.

Policjant zatrzymuje samochód i mówi do kierowcy:

- Tutaj jest ograniczenie prędkości do 40 kilometrów na godzinę, a pan jechał 80 na godzinę. Ciekawe, gdzie się pan tak spieszy?

- Sto złotych panu przywieźć...

Akrobata w cyrku berlińskim wznosi istną wieżę ze stolików i krzeseł, na wierzchołku której stawia butelkę z wetkniętą w nią miotłą, po czym balansuje na miotle i gra na skrzypcach.

Baruch trąca żonę i szepce jej do ucha:

- **Paganini, to on nie jest!...**

Podczas pierwszego widzenia w więzieniu żona mówi do męża:

- W ciągu tych kilku miesięcy musisz się trochę opalić.

- **Dlaczego?**

- **Wszystkim znajomym powiedziałam, że pojechałeś na wyprawę do Afryki.**

Polski - językiem 45 milionów

Naukowcy szacują, że w historii ludzkości istniało około 13 tysięcy języków. Jednak wraz z upływem wieków niektóre z nich zaniknęły. Obecnie na świecie używa się od 6. do 7. tysięcy. Dokładne ustalenie ich liczby utrudnia brak zgody wśród językoznawców, co do klasyfikacji niektórych języków jako odrębnych.

Przeważająca część języków świata pozostaje w formie bezpiśmiennej. Według Wikipedii, najwięcej ludzi - ponad miliard 700 milionów - posługuje się językiem angielskim. Drugie miejsce zajmuje chiński, którego obecnie używa około miliard 400 milionów ludzi.

W pierwszej dziesiątce znalazły się również: hindi, arabski, hiszpański, francuski, rosyjski, portugalski, bengalski i japoński. Szacuje się, że polski jest językiem ojczystym około 45 milionów ludzi. W różnym stopniu zna go niemal 50 milionów ludzi na świecie.

ALTERNATYWA - CO TO JEST?

Do rabina przychodzi Rosenduft:

- Rebe, powiedz mi, ty wszystko wiesz, ja znalazłem w gojowskiej gazecie takie trudne słowo: alternatywa. Co to ma być?

Rebe głaszcze się po brodzie.

- Wyobraź sobie Chaim, że masz dwa jajka, z tych jajek wykluwa ci się kogucik i kurka. Po pewnym czasie, kurka znosi następne dwa jajka, z których znowu wykluwa się kogucik i kurka. I tak po roku, masz już całe podwórko kurek i kogucików. No i wtedy przychodzi wielka powódź i zalewa ci całe gospodarstwo.

- No dobrze, rebe, ale gdzie ta alternatywa?

- Kaczki...

PAROWOZY WYGINĘŁY...



Polska jako jeden z ostatnich krajów w Europie wycofał z planowej eksploatacji parowozów (rok 1992). Dzięki temu, już pod koniec lat 70-tych całe rzesze turystów i fanów kolei ściągały do Polski, by zobaczyć w planowym ruchu liczne wówczas parowozów. Ostatni parowóz został wycofany (ze stałej eksploatacji) w 2014 roku - na Dolnym Śląsku.

